DZIŚ SPORTOWY24

PIŁKARZE LECHII ZNÓW ZWYCIĘSCY!

GORZOWSCY SIATKARZE I SZCZYPIORNIŚCI ULEGLI FAWORYTOM

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 266 (22.867) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 16.11.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Nowa Sól

Burza wokół ulicy Głogowskiej. Mieszkańcy są wściekli

Pasy dla samochodów zostały zwężone, pojawiły się ścieżki dla rowerzystów. Rozwiązanie wywołało kontrowersje wśród mieszkańców. **– Str. 4**

Gorzów

Darmowe parkowanie dla zasłużonych krwiodawców?

Do magistratu wpłynęła petycja w sprawie darmowego korzystania ze strefy płatnego parkowania przez honorowych krwiodawców. **– Str. 6**

Niepokojące nagrania po tragedii w Krakowie. Niepokojący rozdział tej historii rozgrywa się obecnie w internecie **– Str. 9**

Jak informuje policja, od 21 listopada 2026 będą obowiązywać nowe, zaostrzone przepisy ruchu drogowego na przejazdach kolejowych. **– Str. 2**



FOT. OSP KSRG DĄBRÓWKA WLKP

Region

Jedni dostają grosze, inni grube tysiące. Przepaść w emeryturach

Magdalena Marszałek

Czy można przeżyć miesiąc za 12 groszy? Oczywiście, że nie. A jednak właśnie tyle wynosi najniższa emerytura wypłacana w województwie lubuskim. Na drugim biegunie jest senior, który co miesiąc otrzymuje ponad 25 tysięcy złotych.

To nie pomyłka ani żart, lecz emerytalna rzeczywistość w Lubuskiem. Jedni za miesięczne świadczenie mogliby pozwolić sobie na luksusowe wakacje, inni nie kupią nawet bułki. Z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że rozpiętość wypłacanych emerytur jest gigantyczna. Na szczęście tak skrajne przypadki należą do wyjątków.

– Najliczniejsza grupa świadczeniobiorców w regionie pobiera co miesiąc kwoty w przedziale od 3 tysięcy do 4 tysięcy złotych – mówi Agata Muchowska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa lubuskiego.

Ale i tutaj nie brakuje powodów do dyskusji. Bo choć dla jednych taka kwota oznacza względny spokój, dla innych, po opłaceniu rachunków, leków i zakupów, niewiele zostaje na przyjemności.

Tysiące emerytów z różnymi świadczeniami

Ciekawe dane płyną z Gorzowa. Tu ponad 24 tysiące świadczeniobiorców otrzymuje miesięcznie od 3 do 4 tysięcy złotych. To zdecydowanie najliczniejsza grupa.

Ponad 19 tysięcy osób pobiera świadczenia w przedziale od 4 do 5 tysięcy złotych, natomiast prawie 19 tysięcy musi zadowolić się kwotami od 2 do 3 tysięcy złotych. Są jednak i tacy, których emerytury nie przekraczają tysiąca złotych. W gorzowskich statystykach jest ich 1,8 tysiąca. Co ciekawe, niemal tyle samo, bo 1,7 tysiąca osób, otrzymuje świadczenia przekraczające 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Podobnie wygląda sytuacja w Zielonej Górze.

– Świadczenia poniżej tysiąca złotych oraz powyżej 10 tysięcy złotych pobiera równa liczba osób – po 1,7 tysiąca ubezpieczonych. W przedziale od 3 tysięcy złotych do 4 tysięcy złotych zarejestrowano tam ponad 24 tysiące świadczeniobiorców. Drugie miejsce zajmuje 19,7 tys. osób z wypłatą rzędu od 2 do 3 tysięcy złotych, natomiast w przedziale od 4 do 5 tysięcy złotych jest 19 tysięcy osób – wylicza Agata Muchowska.

Dla jednych emerytura oznacza więc konieczność bardzo oszczędnego życia, dla innych może być czasem finansowej swobody.

12 groszy emerytury?

Ponad 1900 złotych – to wysokość emerytury minimalnej. Jej wartość jest waloryzowana w marcu każdego roku. Jak widać, jest jednak spore grono seniorów, którzy mogą tylko pomarzyć o takiej kwocie. Dlaczego? Odpowiedź kryje się w przepisach. **– Str. 5**

Lubuskie

Strongman z malutkiego Chlebowa wygrał prestiżowe zawody na Islandii



FOT. JON HALLDOR

Kolejny wielki triumf lubuskiego siłacza na międzynarodowej arenie. Mateusz Kieliszkowski z Chlebowa w gminie Maszewo nie dał szans rywalom i wygrał prestiżowe zawody Magnús Ver Magnússon Strongman Classic 2026 na Islandii. **– Str. 3**

REKLAMA 0011604718



eprasa.pl 9b47bea998

POLECAMY

JUTRO: Kto w Polsce należy do klasy średniej ŚRODA: Uzdrowiska polecane na jesień

16.11.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Edmunda, Gertrudy, Małgorzaty, Marka
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelny
Jakub Pikulik
Z-ca redaktora naczelnego
Robert Gromadzki
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Tomasz Rusek:
Warto o tym pamiętać

Dzień dobry, drogi Czytelniku. Gdy czytasz te słowa, jest 16 listopada. Mikołajki już za kilkanaście dni, a prezentów pod choinką będziemy wszyscy wypatrywać za nieco ponad miesiąc. Nie kryję, że sam już się zastanawiałem, co kupić bliskim, co sam bym chciał dostać. Nowy zegarek? A może konsola do gry, by czasami, w weekendy, popykać sobie w jakąś grę? Na co by tutaj wydać pieniądze? z kina znam" – śpiewał Grzegorz Markowski. Te słowa są dziś bardzo aktualne.

I wtedy przeczytałem materiał Magdaleny Marszałek o listach do Mikołaja, jakie napisali gorzowscy seniorzy z domów opieki społecznej. I zrobiło mi się strasznie głupio.

Bo Pani Wanda (78 lat)marzy o kremie do twarzy, balsamie, herbacie i czekoladzie. Pani Jolanta, 75-latka, o jasnych skarpetkach w rozmiarze 36, kawie i kilku kosmetykach. Z kolei 63-letni pan Krzysztof chciałby dostać piankę do golenia, maszynki i ptasie mleczko. Jest też pani Ela (87 lat), która chciałaby otrzymać ciepłe skarpety, kwiatowe perfumy, herbatę i biszkopty. A Pan Sławomir marzy o... nowych spodniach dresowych. Nie dlatego, że chce mieć coś modnego. Po prostu jego stare przetarły się.

Generalnie te „marzenia" to drobne, tanie, przyziemne produkty, często użytku codziennego, które - jak się okazuje - mogą dla kogoś być luksusem, prezentem od Mikołaja, czymś wyczekanym, na co nie można sobie pozwolić na co dzień.

Ok, wiem, że nie zmienię świata, ale wiem też, że nawet niewielka suma może sprawić komuś masę radości. Dlatego jeśli w przedświątecznym czasie trafię na jakąś zbiórkę rzeczy/pieniędzy - podzielę się tym, co mam.

Was też do tego namawiam.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską"

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
10°C/6°C

jutro
10°C/4°C

KRAJ

W listopadzie zmieniają się przepisy. Koniec pobłażania na przejazdach kolejowych

RED

Za ignorowanie czerwonego światła czy omijanie rogatek kierowcy błyskawicznie stracą uprawnienia. Już za kilka dni w życie wchodzą zaostrzone przepisy ruchu drogowego na przejazdach kolejowych.



FOT. OSP KSRG DĄBRÓWKA WLKP

Tak wyglądał Renault po „spotkaniu" z szynobusem.

Jak informuje policja, od 21 listopada 2026 będą obowiązywać nowe, zaostrzone przepisy ruchu drogowego na przejazdach kolejowych.

Ustawa wprowadza podstawy do zatrzymania prawa jazdy na okres 3 miesięcy w przypadku czynu wyczerpującego znamiona wykroczenia określonego w art. 97a kw., polegającego na:

1. objeżdżaniu opuszczonych zapór lub półzapór na przejeździe kolejowym, wjeżdżaniu na przejazd kolejowy, jeżeli opuszczanie zapór lub półzapór zostało rozpoczęte lub podnoszenie ich nie zostało zakończone oraz wjeżdżaniu na przejazd kolejowy za sygnalizator lub za inne urządzenie nadające sygnały, przy sygnale czerwonym, czerwonym migającym lub dwóch na przemian migających sygnałach czerwonych, lub

2. wjeżdżaniu na przejazd kolejowy, jeżeli po jego drugiej stronie nie było miejsca do kontynuowania jazdy.

- Nowe przepisy mają na celu zwiększenie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych i odwrócenie negatywnego trendu - tłumaczą mundurowi.

Zgodnie ze statystykami, w 2024 r. na przejazdach kolejowych odnotowano 39 wypadków, w których zginęły 23 osoby.

W 2025 r. odnotowano 51 wypadków i 27 ofiar śmiertelnych.

Do końca października 2026 r. na przejazdach kolejowych doszło do 42 wypadków, w których życie straciło 19 osób a 49 zostało rannych.

Najczęstszymi przyczynami wypadków na przejazdach kolejowych to ignorowanie znaku STOP, wjeżdżanie pod zamykające się rogatki, omijanie półrogatek czy wjeżdżanie na tory bez możliwości natychmiastowego zjazdu.

FORUM CZYTELNIKÓW

Kamila z Lubuskiego
(W Lubuskiem będzie wielka wymiana wójtów i burmistrzów.) W wypowiedziach urzędników widać zwykle zarozumialstwo i obawę przed utrata władzy i wpływów. Oni chcieliby zrobić więcej... Kto zajmie się kluczowymi tematami... Obrona cywilna... Mieli dużo czasu aby zrobić to co planowali, dla swoich wyborców. Od zapewnienia ciągłości są procedury, które powinny być przestrzegane. Odejście też trzeba przygotować a nie żalić się, że to koniec. Sami uważają się że lepszych niż ich poprzednicy, zatem oczywistym jest że ich następcy też będą lepsi... przynajmniej we własnej retoryce.

Małgorzata z Gorzowa
Na rzecz mieszkańców samorządu można pracować ZAWSZE, nie tylko jako wójt, burmistrz, prezydent, marszałek itp. itd. A poseł, senator i prezydent Polski jeśli nie przeprowadził swoich „pomysłów" w dwóch kadencjach też powinien „odejść".

Łukasz z Kolska
Jak dla mnie dwukadencyjność powinno się zacząć w Sejmie i Senacie a co taki wójt czy burmistrz zasiada na stołku sprząta po poprzedniku i kadencja mija, a gdzie jakieś inwestycje jak na różnego rodzaju pozwolenia musi czekać dwa lata a gdzie jakieś dofinansowanie zdobyć taki wójt nie ma nawet przez dwie kadencje nie ma jak się rozwinąć

Arkadiusz z Lubuskiego
O tym powinno decydować społeczeństwo z danych miejscowości a nie góra która nie zna problemów i spraw mieszkańców. Może wrócić do normalności czas najwyższy.

Jarosław ze Wschowy
(Rowerowy hit powiatu nowosolskiego nie wytrzymał próby czasu!) Raczej normalne, iż „dzisiejsze" drewno się sypie - pytanie, co jest tańsze: wymiana desek co 10 lat , czy koszt środków do ich konserwacji wraz z robocizną.

eprasa.pl 9b47bea998

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

REGION

Strongman z malutkiego Chlebowa wygrał prestiżowe zawody na Islandii

Łukasz Koleśnik

Mateusz Kieliszkowski z Chlebowa (gmina Maszewo) odniósł kolejny wielki sukces w karierze. Jeden z najlepszych strongmanów świata wygrał Magnús Ver Magnússon Strongman Classic 2026 na Islandii, pokonując czołowych zawodników globu.



FOT. MATEUSZ KIELISZKOWSKI FB

Mateusz Kieliszkowski odwiedził też słynnego Thora, czyli Hafþórem Björnssonem - strongmana, który m.in. zagrał postać Góry w serialu „Gra o Tron".

Magnús Ver Magnússon Strongman Classic to jedne z najbardziej prestiżowych zawodów w świecie sportów siłowych. Organizatorem imprezy jest Magnús Ver Magnússon, czterokrotny mistrz świata strongman, uznawany za jedną z największych legend tej dyscypliny.

Na Islandii rywalizowali zawodnicy z światowej czołówki strongmanów. Uczestnicy mierzyli się między innymi z:

- noszeniem słynnego kamienia Húsafell,
- spacerem farmera,
- wyciskaniem ciężkiej belki,
- martwym ciągiem.

Kieliszkowski od początku prezentował świetną formę. Ostatecznie triumfował z dorobkiem 76,5 punktu. Drugie miejsce zajął Tiano Fa'apoi z Nowej Zelandii, a trzecie - Szkot Luke Stoltman.

Zdominował kilka konkurencji

Reprezentant Polski wygrał kilka kluczowych konkurencji zawodów. Był najlepszy m.in. w wyciskaniu kamienia nad głowę, gdzie jako jedyny zaliczył ciężar 142 kilogramów. Triumfował również w martwym ciągu na osi oraz w konkurencji wkładania kamieni na bark.

To kolejny sygnał, że po problemach zdrowotnych i kontuzjach z poprzednich lat Kieliszkowski wrócił do walki o największe trofea w światowym strongmanie.

Spotkał się z legendą

Islandzki wyjazd przyniósł także dodatkową atrakcję. Z relacji publikowanych przez Mateusza Kieliszkowskiego w mediach społecznościowych wynika, że miał on okazję trenować razem z samym Hafþórem Björnssonem.

Islandczyk to jeden z najbardziej rozpoznawalnych strongmanów w historii. Jest mistrzem świata World's Strongest Man, wielokrotnym zwycięzcą Arnold Strongman Classic, a szerszej publiczności znany jest również z roli Góry w serialu „Gra o tron".

Podbija świat

Czytelnicy „Gazety Lubuskiej" doskonale znają Mateusza Kieliszkowskiego. Strongman pochodzi z Chlebowa w gminie Maszewo i od lat należy do światowej czołówki. Na łamach naszej gazety wielokrotnie opisywaliśmy jego sukcesy, rekordy i starty w największych imprezach strongman na świecie.

Triumf na Islandii jest kolejnym dowodem na to, że zawodnik z Lubuskiego wciąż należy do grona najsilniejszych ludzi na świecie.

KRÓTKO

Gorzów

W nocy zawyły syreny. Płonął garaż z autem

W nocy z czwartku na piątek strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze przy ul. Dąbroszyńskiej. Kiedy pierwsi ratownicy dotarli na miejsce, cały budynek był już objęty ogniem.

- Zgłoszenie dotyczyło dwustanowiskowego garażu, w środku znajdował się jeden pojazd, który uległ uszkodzeniu. Na szczęście nikt na miejscu nie ucierpiał - informuje asp. Karol Brzozowski rzecznik gorzowskich strażaków.

W blisko trzygodzinnej akcji gaśniczej uczestniczyło sześć zastępów straży pożarnej. **AŁ**

Trzebieszów

Groźne zdarzenie na „starej trójce"

Do groźnego wypadku doszło wczoraj przed południem na „starej trójce" tuż przed Trzebiszewem. Zgłoszenie wpłynęło do służb o godz. 11.14. Na miejsce natychmiast skierowano policję, pogotowie ratunkowe oraz sześć zastępów straży pożarnej (po trzy z powiatów gorzowskiego i międzyrzeckiego). Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca BMW kobieta nie dostosowała prędkości do warunków na drodze. Auto wpadło w poślizg, zjechało na przeciwległy pas ruchu i staranowało bariery energochłonne, po czym dachowało i zatrzymało się kilkadziesiąt metrów dalej w lesie.

- Pojazdem podróżowały dwie kobiety. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Kierująca była trzeźwa - mówi Justyna Kaźmierczak z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu. **RED**

REKLAMA

0011611552



Dojrzała *jesień* pełna blasku

FORUM seniora

W programie:

- wykłady ekspertów
- rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą jesień w sercu

Spotkajmy się w Zielonej Górze
24.11
godz. 10:00

Zarejestruj się na:
www.gazetalubuska.pl/forumseniora

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

Organizator GAZETA LUBUSKA

Partner lokalizacyjny Lubuskie Warte zachodu

Partnerzy: Enea Operator, POLREGIO, AMON Delikatesy, Centrum Medyczne TOPMED LLP Spółka z o.o.

eprasa.pl 9b47bea998

NOWA SÓL

Burza wokół ulicy. Mieszkańcy są wściekli

Mateusz Pojnar

Wprowadzono nową organizację ruchu na ul. Głogowskiej. Pasy dla samochodów zostały zwężone, po jednej i drugiej stronie pojawiły się ścieżki dla rowerzystów – są oddzielone od ruchu aut przerywaną linią. Rozwiązanie wywołało kontrowersje.



FOT. MAT. WOJCIECHA OLSZEWSKIEGO

Rozwiązanie wywołało kontrowersje wśród mieszkańców. Mówią, że stwarza niebezpieczeństwo.

Część mieszkańców stwierdziła, że jest tak wąsko, iż na szerokość ledwo mieści się tam większy samochód osobowy. I że to najzwyczajniej w świecie stwarza niebezpieczeństwo.

Na problem związany z ulicą zwrócił uwagę radny Wojciech Olszewski. Podkreśla, że powstało bardzo wąskie gardło.

- A tymczasem obok jest miejsce na szeroki pas chodników po obu stronach - napisał w mediach społecznościowych. - Naprawdę tak ma być rozwiązana tam komunikacja? Jakie przesłanki zdecydowały o przyjęciu takiego wariantu?

Według niego „za grube pieniądze ufundowano nam fatalny bubel komunikacyjny".

- I zamiast poprawić, zepsuto - dodał. - Dyskusje się zaczną, jak tam się coś stanie.

„To jest dla mnie szok"

Tak naprawdę dyskusje zaczęły się już teraz. I to burzliwe. Urząd miasta wrzucił na Facebooka tekst, który opowiada o zmianach. W komentarzach rozpętała się burza.

- Przecież Nowa Sól jest Rowerową Stolicą Polski, a ścieżki rowerowe powinny być bezpieczne dla wszystkich chcących z nich korzystać. Szczególnie tych najmłodszych. Ciekawe, jaki rodzic pozwoli jechać tym pasem swojemu dziecku? - pyta pan Mirosław.

Pan Grzegorz z kolei nie przypomina sobie, by ten projekt był omawiany z mieszkańcami.

- Mając do dyspozycji tyle miejsca, można było znaleźć znacznie bezpieczniejsze wyjście - uważa.

Kolejny komentujący życzył „powodzenia rowerzystom na Głogowskiej". Poprosił, by tam uważali.

Takie głosy zdecydowanie dominują. Ale są też inne.

- Kto jak kto, ale kierowcy aut też niech uważają, jak jeżdżą. W Holandii również są takie ulice porobione i jakoś wszyscy żyją oraz nie narzekają - napisała pani Sandra.

Miasto: To miał być kompromis

W magistracie słyszymy, że zmiany zaprojektowano na podstawie dwóch podstawowych założeń.

- Pierwszym było uspokojenie ruchu na drodze, która straciła wojewódzki charakter - tłumaczy Artur Lawrenc z UM. - Drugim: wprowadzenie takiego rozwiązania, które będzie kompromisem uwzględniającym potrzeby szerokiej grupy użytkowników, w której są zarówno kierowcy, jak i rowerzyści oraz piesi. Zwężenie pasów niewątpliwie wpływa na zachowania kierowców, czyli ograniczenie prędkości. Z kolei rowerzyści poruszają się swoim torem, który nie koliduje z ciągami dla pieszych.

Lawrenc zaznacza, że wszystkie parametry poszczególnych elementów drogi są zgodne z przepisami. I że projekt pozytywnie zaopiniowała policja.

- Pojawiają się opinie, że przy przebudowie nie wykorzystano przestrzeni, na których można było wytyczyć drogę dla rowerów kosztem pasów zieleni lub że nie wyznaczono łączonych ciągów pieszo-rowerowych za pasami zieleni. One nie uwzględniają natomiast faktu, że zaledwie na samym początku ul. Głogowskiej tej przestrzeni jest więcej - dodaje urzędnik. - W dalszym przebiegu drogi pojawia się coraz więcej skrzyżowań, zjazdów do posesji, kolidującej infrastruktury, jak np. przystanki, a to wszystko ogranicza lub całkowicie uniemożliwia realizację pomysłów komentujących.

Linia przerywana

- Pas rowerowy od jezdni dla samochodów oddziela linia przerywana, co oznacza, że kierujący wymijającymi się pojazdami mogą - o ile nie zagraża to jadącemu nim rowerzyście - skorzystać z tej przestrzeni - wyjaśnia Lawrenc. - Z kolei linia przerywana na środku jezdni umożliwia wyprzedzanie rowerzystów z zachowaniem wymaganej odległości od cyklisty.

REKLAMA 0011598250

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o. informuje o planowanej

akcji przewonienia gazu ziemnego,

która zostanie przeprowadzona w dniach **23-24.11.2026 r.** na terenie gmin:

Dobiegniew, Strzelce Krajeńskie, Stare Kurowo, Drezdenko, Zwierzyn, Skwierzyna, Przytoczna, Bogdaniec, Witnica, Kostrzyn nad Odrą, Słubice, Trzciel, Szczaniec, Zbąszynek, Świebodzin, Skąpe, Sulechów, Babimost, Kargowa, Bojadła, Kolsko, Otyń, Nowa Sól, Zielona Góra, Świdnica, Bytom Odrzański, Wschowa, Gubin, Lubsko, Jasień, Żary, Żagań, Małomice, Iłowa, Wymiarki, Szprotawa, Łęknica, Deszczno, Lubiszyn, Santok, Gorzów Wielkopolski.

Intensywność zapachu gazu ziemnego będzie silniejsza niż zwykle, aby łatwiej wykryć nieszczelności na instalacji i urządzeniach gazowych. Kontrolę szczelności sieci gazowej przeprowadzą służby Polskiej Spółki Gazowniczej sp. z o.o. Oddział Zakład Gazowniczy w Gorzowie Wlkp., natomiast sprawdzenie szczelności instalacji gazowych należy do obowiązków administracji i właścicieli budynków. Kontrolę tę prosimy przeprowadzić w wyżej podanym okresie przewonienia gazu, ze szczególnym uwzględnieniem pomieszczeń piwnicznych oraz pionów instalacji gazowych w budynkach mieszkalnych oraz budynkach użyteczności publicznej.

Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o.
Oddział Zakład Gazowniczy w Gorzowie Wielkopolskim
Żeglarska 16, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 95 736 55 02, 95 736 55 04
www.psgaz.pl

eprasa.pl 9b47bea998

REGION

Jedni dostają grosze, inni grube tysiące. Emerytalna przepaść w Lubuskiem szokuje

Magdalena Marszałek

Dokończenie ze str. 1

- W naszym kraju prawo do emerytury przysługuje po odprowadzeniu przynajmniej jednej składki emerytalnej i osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego, a więc 60 lat w przypadku kobiet oraz 65 lat w przypadku mężczyzn. Świadczenia rzędu 12 groszy są przyznawane osobom, które udokumentowały minimalny okres ubezpieczenia, na przykład jeden dzień pracy. Przepisy gwarantują podwyższenie emerytury do kwoty minimalnej wyłącznie w przypadku wykazania wymaganego ustawowo stażu pracy, który wynosi 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn - wyjaśnia Agata Muchowska.



FOT. 123RF

Najnowsze dane ZUS-u pokazują, jak ogromne są dysproporcje między portfelami lubuskich emerytów.

Im większy kapitał, tym wyższa emerytura

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja osób, które przez dziesięciolecia dobrze zarabiały, regularnie opłacały wysokie składki i nie spieszyły się z zakończeniem kariery zawodowej. To właśnie połączenie trzech czynników - wysokich zarobków, długiego stażu pracy i późniejszego przejścia na emeryturę - może przynieść imponujące świadczenia.

Mechanizm jest prosty. ZUS sumuje zgromadzone i zwaloryzowane składki oraz kapitał początkowy, a następnie dzieli tę kwotę przez przewidywaną liczbę miesięcy dalszego życia, ustalaną na podstawie tablic Głównego Urzędu Statystycznego.

- Kontynuowanie pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego zwiększa zgromadzony kapitał podlegający corocznej waloryzacji i jednocześnie zmniejsza liczbę miesięcy średniego dalszego trwania życia, przez którą kwota ta jest dzielona - dodaje Agata Muchowska.

W praktyce oznacza to, że odłożenie decyzji o przejściu na emeryturę może wyraźnie podnieść miesięczne świadczenie. Nie ma jednak jednej gwarantowanej kwoty podwyżki. Wszystko zależy od indywidualnej sytuacji ubezpieczonego.

Pracować dłużej czy odpoczywać?

Dane z województwa lubuskiego pokazują, że decyzje podejmowane podczas aktywności zawodowej mogą mieć ogro mne znaczenie dla późniejszego życia. Nie każdy może jednak pozwolić sobie na pracę do siedemdziesiątki. Stan zdrowia, charakter wykonywanego zawodu czy sytuacja rodzinna często sprawiają, że dalsze zatrudnienie nie jest możliwe.

Dlatego eksperci od lat przypominają, jak ważne jest regularne odprowadzanie składek, unikanie nieoskładkowanego zatrudnienia oraz sprawdzanie stanu swojego konta emerytalnego.

Warto też przed złożeniem wniosku poprosić ZUS o prognozę wysokości świadczenia i porównać, jak zmieniłaby się kwota emerytury po dodatkowym roku lub dwóch latach pracy.

REKLAMA 0011602685



eprasa.pl 9b47bea998

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

KRÓTKO

Gorzów

Ile może kosztować wystrój kawiarni MCK-u?

Na początku roku 2027 Miejskie Centrum Kultury chce uruchomić punktu, w którym będzie można posmakować kawy i poznać ofertę miasta. By wybrać firmę, która zajmie się wystrojem kawiarni, MCK dał ogłoszenie (nie było przetargu). Zgłosiła się jedna firma.

- Jej oferta opiewa na ponad 168 tys. zł. Aktualnie ją analizujemy – mówi Jacek Dreczka, zastępca dyrektora Miejskiego Centrum Kultury.

Jeśli zostanie przyjęta, to do przełomu grudnia i stycznia firma będzie musiała zaprojektować i dostarczyć wyposażenie kawiarni. Oprócz tego MCK chce, by w kawiarni był kącik dla dzieci oraz miejsce sprzedaży miejskich gadżetów.

Do kwoty za wystrój trzeba będzie jeszcze doliczyć sprzęt AGD. Zostaną one kupione po dostarczeniu mebli. Po sfinalizowaniu umowy na dostarczenie wyposażenia zaczną się poszukiwania operatora tego miejsca. Plany zakładają, by kawiarnia została otwarta w I kwartale 2027. Dyrekcja Miejskiego Centrum Kultury chce, by było to w okolicy pierwszej rocznicy otwarcia nowej siedziby instytucji, co nastąpiło na przełomie stycznia i lutego 2026 roku. **JM**

GORZÓW

Darmowe parkowanie dla zasłużonych krwiodawców?

Jarosław Miłkowski

Do gorzowskiego magistratu wpłynęła petycja w sprawie darmowego korzystania ze strefy płatnego parkowania przez honorowych krwiodawców I stopnia. To grupa licząca co najmniej kilkaset osób.



W gorzowskiej Strefie Płatnego Parkowania są łącznie 1483 miejsca.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

- Od 1 października 2026 r. z bezpłatnego abonamentu w strefie płatnego parkowania korzystają w Łodzi zasłużeni krwiodawcy. Darmowe parkowanie dla honorowych dawców krwi wprowadzono także m.in. w Świnoujściu i Skierniewicach. Gorzów jest siedzibą Terenowego Oddziału Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, a krwiodawstwo ma tu silne oparcie społeczne. Miasto mogłoby w ten sposób wyraźnie docenić ludzi, od których zależy codzienne zaopatrzenie szpitali w krew - piszą autorzy petycji do gorzowskich radnych oraz prezydenta miasta.

Chcą oni, by z bezpłatnego parkowania w strefie mogli korzystać posiadacze legitymacji Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I stopnia oraz posiadacze odznaki „Honorowy Dawca Krwi - Zasłużony dla Zdrowia Narodu". Tytuł Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I stopnia wymaga oddania co najmniej 15 (w przypadku kobiet) lub 18 litrów krwi (mężczyźni).

- Rozwiązanie ograniczałoby się do wąskiej grupy osób o najwyższych zasługach, a nie do wszystkich dawców - piszą autorzy petycji. Proponują oni, by w uchwale dotyczącej ustalenia strefy płatnego parkowania z 2016 roku dopisać zasłużonych krwiodawców do grupy tych, którzy mogą korzystać z zerowej stawki opłat. Obecnie za darmo parkować mogą m.in. użytkownicy pojazdów oznaczonych kartą parkingową osoby z niepełnosprawnością czy pojazdy hospicjów.

- Koszt dla budżetu miasta będzie niewielki, a wdrożenie proste - przekonują autorzy petycji. - Ulga będzie zachętą dla kolejnych osób do oddawania krwi - dodają.

Autorzy pisma chcą, by miasto oszacowało, ile osób oddających krew mogłoby być uprawnionych do darmowego postoju. Nie byłoby to jednak takie proste. W czwartek „Gazeta Lubuska" postanowiła sama to policzyć. W gorzowskim punkcie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa takich danych nie posiadają, a te, które ma Polski Czerwony Krzyż, są niepełne. Wynika to z faktu, że we wniosku o nadanie legitymacji honorowego dawcy krwi I stopnia nie jest wymagane podanie miejsca zamieszkania. Poza tym w systemie znajdują się dane od 2018 roku i nie uwzględniają one legitymacji wydanych wcześniej. W bazie PCK liczba zasłużonych honorowych dawców krwi I stopnia wynosi 285 osób. Co zrozumiałe, w rzeczywistości uprawnionych do korzystania z bezpłatnego parkowania byłoby więcej. Czy łącznie byłoby to kilkaset, czy ponad tysiąc osób? Trudno powiedzieć.

Gorzowski magistrat honorowych krwiodawców docenił już prawie rok temu. Z bezpłatnej komunikacji miejskiej mogą korzystać osoby posiadające tytuł Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I, II i III stopnia, a także Dawcy Przeszczepu i Zasłużeni Dawcy Przeszczepu. Do darmowych przejazdów osoby te nie muszą więc posiadać karty mieszkańca.

Jak będzie w sprawie parkowania? Ustawowy czas na odpowiedź na petycję to trzy miesiące. Powinna ona zatem nadejść najpóźniej w pierwszej połowie lutego 2027 roku.

Parkomaty Strefy Płatnego Parkowania w Gorzowie obejmują teren od okolic Warty (na południu) do ul. Krzywoustego (na północy) oraz od Ogrodowej (na wschodzie) do Dworcowej (na zachodzie). Łącznie jest tu 1483 miejsca parkingowe - 1170 z nich znajduje się na ulicach, a 313 na parkingach.

REKLAMA 0011604040



REKLAMA 0011603620

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 9b47bea998

FOKUS

• **Polski Instytut Ekonomiczny:** tylko 33 procent pracujących Polaków ma podstawową wiedzę finansową

POLITYKA

Konflikt prezydent-premier trwa. Nikt już nie udaje, że możliwy jest kompromis

Karol Nawrocki robi wszystko, żeby utrudnić pracę rządowi Donalda Tuska. Zawetował już prawie 50 ustaw, atakuje premiera lub ministrów. Chemii między między nimi nie ma, jest wojna

Dorota Kowalska





FOT. JAKUB KACZMARCZYK, RADEK PIETRUSZKA

Konflikt prezydenta z rządem Donalda Tuska trwa właściwie od dnia zaprzysiężenia Karola Nawrockiego

Ostatnio sytuację zaostrzyło wejście do Trybunału Konstytucyjnego ośmiu sędziów wybranych przez obecny parlament. Prezydent od pięciu z nich nie odebrał ślubowania – chociaż zobowiązuje go do tego konstytucja – więc ci złożyli je „przed prezydentem", ale w Sejmie. Tyle że jako sędziów TK nie uznawali ich ani prezydent, ani opozycja, ani prezes TK Bogdan Święczkowski. Ten drugi nie dopuszczał nowych sędziów do orzekania, więc prace trybunału zostały praktycznie sparaliżowane. Do TK udał się więc Karol Nawrocki, który próbuje robić wszystko, żeby wróciło „stare". Póki co nie wróciło. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska, która przejęła kierownictwo nad Trybunałem Konstytucyjnym zwołała dwa kolejne Zgromadzenie Ogólne sędziów TK.

Na pierwszym sędziowie przyjęli plan budżetowy trybunału na przyszły rok. W spotkaniu uczestniczyło ośmiu sędziów wybranych przez Sejm bieżącej kadencji. Ustalono, że osób uprawnionych do wzięcia udziału w zgromadzeniu jest dwanaście, bo prezes Święczkowski i wiceprezes Sochański zostali przez Annę Korwin-Piotrowską zawieszeni, a jednego z sędziów uznano za dublera. Tak więc, zdaniem nowych sędziów, liczba obecnych na zgromadzeniu spełnia kworum, czyli co najmniej dwie trzecie ogólnej liczby sędziów trybunału. Trzeba w tym miejscu dodać, że nie wszyscy prawnicy się z tą opinią zgadzają.

Jeszcze przed zgromadzeniem Bogdan Święczkowski oświadczył, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez – jak stwierdził – „sędziów uzurpatorów".

Również szef KPRP Zbigniew Bogucki podkreślał, że właściwe Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK może zwołać jedynie prezes TK.

Sędzia Korwin-Piotrowska specjalnie się tymi opiniami nie przejęła, podobnie jak decyzją Sądu Najwyższego, w tym Izby Odpowiedzialności Zawodowej, który uchylił zarządzenia o zawieszeniu prezesa i wiceprezesa TK.

Premier Donald Tusk ogłosił, że Trybunał Konstytucyjny rozpoczął pracę i w końcu jest prawidłowo obsadzony. Wieczorem 10 listopada Monitor Polski opublikował uchwałę Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK zmieniającą regulamin trybunału.

Druga strona nie przyjmuje tych zmian do wiadomości, najczęściej określając je mianem „zamachu stanu". Karol Nawrocki zaprosił do Pałacu Prezydenckiego na poniedziałek, 16 listopada, przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych, aby dyskutować o „uzdrowieniu TK", ale nie wszyscy się do Belwederu wybierają. Wiadomo już, że Lewica nie weźmie udziału w poniedziałkowym spotkaniu. Nie wiadomo również, jak zachowa się Koalicja Obywatelska.

Obchody Święta Niepodległości też podgrzały atmosferę. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia zaatakował rząd, a przede wszystkim ministra finansów Andrzej Domańskiego, w którego obronie stanął występujący po prezydencie szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Wystąpienie Karola Nawrockiego – konfrontacyjne, agresywne – wywołało w sieci burzę. Politycy obozu rządzącego pisali, że prezydent „nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej", że atakuje rząd i stan finansów publicznych, a zawetował blisko 50 ustaw, w tym te zwiększające dochody budżetu państwa, że „zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, robi z niego wiec polityczny".

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. I wyszedł tam z pewną propozycją do Karola Nawrockiego. Zaprosił do swojego mieszkania w Sopocie prezydenta wraz rodziną. Donald Tusk dodał, że „Polska warta jest naszej rozmowy".

Wystąpienie Nawrockiego było swoistą odpowiedzią na te słowa, oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się chwilę później.

– Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tłicie" w Wirtualnej Polsce.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami trybunału".

Wiadomo, że premier i strona rządowa nie zamierzają spełniać tych warunków, prezydent użył więc swojej ulubionej broni i w piątek, po raz drugi, zawetował ustawę wdrażającą Akt o usługach cyfrowych (DSA), która miała pozwolić na blokowanie nielegalnych treści w internecie.

Jak wyjaśnił w specjalnym nagraniu, rolą urzędnika nie „jest ferowanie wyroków o tym, czy dana treść była przestępstwem czy nie".

– Rząd postanowił w sposób karygodny wykorzystać do tego serię tragicznych ataków nożowników w polskich szkołach. Połączono te dwa tematy, argumentując, że brak krajowych przepisów o blokowaniu treści utrudnia służbom działania – stwierdził Karol Nawrocki.

Jak dodał, „co ciekawe, w kolejnych dniach aktywnie działano, wyszukiwano i ograniczano takie treści przy pomocy już istniejących przepisów".

– To było kolejne kłamstwo. Wykorzystano tragedię. Zastosowano szantaż emocjonalny, żeby przepchnąć przepisy, które dają rządowi w zasadzie arbitralną kontrolę i możliwość decydowania o tym, co możemy, a czego nie możemy mówić, pisać czy publikować – powiedział.

Ustawę o blokowaniu nielegalnych treści w internecie Sejm przyjął na początku października. Celem zmian miało być wprowadzenie procedury, dzięki której możliwe będzie szybkie wydawanie nakazów ograniczających dostęp do treści naruszających prawo w internecie, przy jednoczesnym poszanowaniu praw użytkowników sieci. Bez nowych przepisów prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej nie może realizować swojego najważniejszego w świetle DSA zadania, jakim jest blokowanie nielegalnych treści w internecie. Polska jest jedynym krajem unijnym, który nie posiada właściwego koordynatora.

„Z prezydenckiego weta zadowoleni są hejterzy, rosyjskie farmy trolli, pedofile, ekstremalni nihiliści i lobbyści. Ofiarami tego weta są polskie dzieci, rodzice, bezpieczeństwo wszystkich obywateli. Tego nie da się w żaden sposób usprawiedliwić" – napisał na platformie X Donald Tusk.

Cóż, końca wojny między dużym i małym pałacem nie widać. Ale, jak wynika z badań to wojna, której Polacy mają już najzwyczajniej w świecie dość, bo to my wszyscy ponosimy jej konsekwencje.

PAP

KRÓTKO

Warszawa

Zdewastowano dwa pomniki

Policja poszukuje sprawców dewastacji dwóch stołecznych pomników, na których pojawiły się napisy: „Slava UPA". Napis wymalowano na pomnikach: Bohaterów Getta przy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego na Skwerze Więźniów Politycznych Stalinizmu.
Wcześniej takiej dewastacji dokonano m.in. w Gdańsku. Akt wandalizmu potępiła ambasada Ukrainy w Polsce, oceniając go jako przejaw wojny hybrydowej. PAP

Kraków

Dorożkarze wrócili na Rynek Główny

Dorożkarze wrócili w sobotę do pracy na Rynek Główny w Krakowie. Jeden z nich, Eryk Nęcek, powiedział, że towarzyszy im strach, ból, złość, ale i nadzieja, że z tej tragedii uda się podnieść. 7 listopada w strzelaninie na Rynku Głównym rannych zostało czworo dorożkarzy. Troje z nich odniosło poważne obrażenia – jeden opuścił już szpital. Zwierzęta, które ucierpiały w ataku, pozostają pod opieką weterynaryjną – mają powierzchowne rany. PAP

Bezpieczeństwo

Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych

W trzecią niedzielę listopada przypada Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych. W Polsce centralne uroczystości odbywają się każdego roku w Zabawie koło Tarnowa (woj. małopolskie) przy jedynym w kraju pomniku ofiar wypadków drogowych „Przejście".
Z danych Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS wynika, że średnio pięć osób dziennie traci życie na drogach. PAP



FOT. ITS

Bezpieczeństwo na drogach zaczyna się od człowieka, od jego empatii, odpowiedzialności i poszanowania życia innych

PROF. MARCIN ŚLĘZAK, szef Instytutu Transportu Samochodowego

eprasa.pl 9b47bea998

WOJNA

USA zaproponowały Ukrainie członkostwo w NATO. Jest jednak warunek

oprac. Katarzyna Kapusta-Gruchlik

– USA po raz pierwszy postawiły przed Ukrainą możliwość przystąpienia do NATO w zamian za wycofanie się z Donbasu – przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Wielokrotnie mówiłem, że Ukraina nie wycofuje się i nie oddaje swoich ziem terrorystom. Amerykanie postawili pytanie: „Czy jeśli Ukraina będzie w NATO, wycofa się z Donbasu?”. Taka propozycja pojawiła się po raz pierwszy – powiedział Zełenski w rozmowie z dziennikarzami.

– Omawiamy z partnerami kompleksowy pakiet bezpieczeństwa, który może zostać nam zaoferowany podczas negocjacji: konkretne gwarancje bezpieczeństwa ze strony NATO i UE, silna ukraińska armia – czyli odpowiednia liczebność wojska, uzbrojenie i wsparcie finansowe przez określony czas – oraz „Prosperity Plan”, czyli plan odbudowy poparty środkami finansowymi z jasno określonych źródeł – zaznaczył prezydent. Zadeklarował, że jeśli strona amerykańska i pozostali partnerzy z NATO potwierdzą taką propozycję, przedstawi ją ukraińskiemu społeczeństwu do dyskusji. Zaznaczył, że nie może podjąć takiej decyzji samodzielnie.

– Jeśli pojawi się taka propozycja, jako prezydent rozpocznę otwarty dialog ze społeczeństwem i powiem: „Spójrzcie, w jakim miejscu się znajdujemy, jak zjednoczyli się wszyscy partnerzy i jak widzą dalszy rozwój sytuacji”. Oczywiście bez jakiegokolwiek uznania okupowanych terytoriów za rosyjskie – podkreślił.

Zełenski powiedział, że członkostwo w NATO stanowi ważną gwarancję bezpieczeństwa dzięki zbiorowej odpowiedzialności za bezpieczeństwo państw Sojuszu. Jak przypomniał, Ukraina zabiegała o udzielenie jej gwarancji bezpieczeństwa na wzór artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Jak dodał, strona amerykańska mówi obecnie o gwarancjach podobnych do przewidzianych w art. 4 i 5 Traktatu.

PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Zełenski: Jeśli pojawi się taka propozycja, rozpocznę dialog ze społeczeństwem

SZKOCJA

Protest w Edynburgu. Mieszkańcy przeciw budowie centrów danych

oprac. Alina Mazurska

Tysiące osób uczestniczyły w Edynburgu w proteście przeciw budowie wielkich centrów danych na potrzeby sztucznej inteligencji.

Była to reakcja na niedawną zapowiedź szkockiego rządu, że opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego dla tych obiektów.

Rząd Szkocji potwierdził, że przed końcem roku opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego w odniesieniu do centrów danych; podał, że „opracowuje strategiczne podejście mające na celu maksymalizację korzyści społecznych wynikających z funkcjonowania centrów danych zlokalizowanych w Szkocji”. Protestujący jasno dali jednak do zrozumienia, że się z tym nie zgadzają – nieśli transparenty z hasłami takimi jak „Centra danych sztucznej inteligencji zagrażają ludzkości” oraz „Centra danych sztucznej inteligencji (to) koszt dla Ziemi”.

Niektórzy postrzegają sztuczną inteligencję jako najbardziej przełomową technologię w historii, inni ostrzegają jednak, że jeśli będzie się ona rozwijać w obecnym tempie, istnieje ryzyko, że w ciągu najbliższej dekady „doprowadzi do zagłady całej ludzkości” – podkreśliła BBC.

W Szkocji debata na temat centrów danych koncentruje się na skali i wpływie samych obiektów.

W Szkocji jest obecnie siedem centrów danych, ale co najmniej 15 kolejnych znajduje się w fazie planowania – podała BBC. PAP

TRZY MOCARSTWA

Spotkanie Trumpa, Putina i Xi Jinpinga zmieni świat?

oprac. Karolina Wrońska

Trzej przywódcy mają spotkać się w czwartek w chińskim Shenzhen na koniec szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC). Będzie to pierwsze takie spotkanie liderów trzech największych mocarstw nuklearnych.

Planowane spotkanie przywódców USA, Rosji i Chin może być politycznym spektaklem, ale budzi też obawy przed nowym podziałem świata na strefy wpływów – oceniają zagraniczne media.

Reuters ocenia, że szanse na przełom są niewielkie, ponieważ każdy z uczestników ma inne cele. Putin liczy na zakończenie wojny w Ukrainie na warunkach korzystnych dla Moskwy. Trump, osłabiony porażką Republikanów w wyborach do Kongresu, szuka historycznego sukcesu dyplomatycznego, przede wszystkim porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych. Dla Xi spotkanie jest natomiast pełne ryzyka – twierdzi Reuters. Chiny nie chcą bowiem negocjować ograniczenia swojego arsenału jądrowego, znacznie mniejszego niż amerykański i rosyjski.

Associated Press zwraca uwagę, że dla Putina samo spotkanie jest sukcesem, ponieważ pozwala mu zaprezentować Rosję jako supermocarstwo równorzędne USA i Chinom. Z kolei Xi może wykorzystać je do pokazania rosnącej potęgi Chin, choć udział w rozmowach trzech mocarstw stoi w sprzeczności z chińską narracją o obronie multilateralizmu i interesów mniejszych państw.

Zdaniem Ryana Hassa z amerykańskiego Brookings Institution Putin odniesie sukces już przez sam udział w spotkaniu, ale dla Trumpa ryzyko jest znacznie większe – może zostać przechytrzony przez lepiej przygotowanych rozmówców, a samo spotkanie wzbudzi niepokój amerykańskich sojuszników.

Jonathan Czin z Brookings Institution zwraca uwagę na jeszcze jedną słabość Trumpa: czas. Amerykańskiemu prezydentowi pozostało nieco ponad dwa lata urzędowania, podczas gdy Putin i Xi mogą planować swoją politykę na całe dekady. Zdaniem eksperta obaj przywódcy mogą uznać, że nie warto zawierać z Trumpem porozumień, skoro jego następca może zaoferować im więcej.

„Guardian” z kolei zauważa, że Putin od dawna marzy o powtórzeniu konferencji jałtańskiej z 1945 r. Według dziennika rosyjski prezydent chciałby, by spotkanie w Shenzhen zapoczątkowało serię rozmów, podczas których mocarstwa ustanowią nowy porządek bezpieczeństwa oparty na strefach wpływów, a nie liberalnych wartościach. Brytyjski dziennik podkreśla jednak, że Chiny niekoniecznie podzielają rosyjskie ambicje. Pekin nie chce ani zdradzić Putina, ani poprzeć rozwiązania dotyczącego Ukrainy bez zgody Europy, z którą próbuje poprawić stosunki. Może natomiast pomóc Trumpowi w zakończeniu wojny z Iranem, ponieważ zależy mu na bezpieczeństwie szlaków transportu ropy.

Nie wszyscy eksperci uważają rozmowy mocarstw za zagrożenie. Charles Kupchan z Council on Foreign Relations przekonuje na łamach „Guardiana”, że Zachód musi nauczyć się współpracować z autokracjami, ponieważ demokratyczni sojusznicy USA nie dominują już na świecie. Przyznaje, że Trump mógłby poświęcić interesy Ukrainy i Tajwanu, ale uważa to za mało prawdopodobne. Jego zdaniem takie rozmowy są konieczne, a Trump zasługuje na uznanie za ich zainicjowanie. PAP



FOT. INA FASSBENDER/AFP/EAST NEWS

Władimir Putin, Donald Trump i Xi Jinping mają różne cele i komentatorzy nie są zgodni co do tego, kto zyska najwięcej

BLISKI WSCHÓD

Dwa tankowce wpadły na miny w cieśninie Ormuz

oprac. Jan Nowaczyk

Dwa tankowce próbujące przepłynąć przez cieśninę Ormuz wpłynęły na miny morskie i stanęły w płomieniach. Według ONZ w październiku odnotowano w regionie 35 podobnych incydentów, najwięcej od początku wojny.

Jak przekazała irańska agencja IRNA, oba tankowce próbowały przepłynąć przez cieśninę, mając wyłączone systemy nawigacyjne i śledzenia oraz korzystając z niedozwolonej trasy. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) nie podał nazw jednostek ani informacji o ewentualnych ofiarach.

Według irańskiej marynarki wojennej dwa kolejne tankowce, które również próbowały przepłynąć przez cieśninę bez zezwolenia, zastosowały się do irańskich ostrzeżeń i zawróciły w kierunku Zatoki Perskiej.

Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) odnotowała od 1 marca do 11 listopada 136 ataków na statki w cieśninie Ormuz i szerzej na Bliskim Wschodzie. W październiku doszło do 35 takich zdarzeń, a w pierwszych 11 dniach listopada – do kolejnych 10.

Według danych przedstawionych w piątek Radzie Bezpieczeństwa ONZ przez zastępcę sekretarza generalnego Khaleda Khiariego od wybuchu wojny USA i Izraela z Iranem w lutym w cieśninie Ormuz i jej okolicach zginęło co najmniej 25 marynarzy.

Cieśnina Ormuz, łącząca Zatokę Perską z Zatoką Omańską, jest jednym z najważniejszych szlaków transportu ropy naftowej na świecie. PAP

eprasa.pl 9b47bea998

PUBLICYSTYKA



FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

Jeżeli chcemy zrozumieć, co doprowadziło do tragedii, powinniśmy przyjrzeć się przede wszystkim internetowemu życiu sprawcy

Niepokojące nagrania po tragedii w Krakowie. Niebezpieczna nisza gloryfikuje zbrodnie

Sześć ofiar śmiertelnych, 16 osób rannych i dramat, który rozegrał się na oczach mieszkańców i turystów. Strzelanina na Rynku Głównym w Krakowie wstrząsnęła Polską. Można było jednak przewidzieć, że jej skutki nie zakończą się na działaniach policji, pracy prokuratorów i żałobie rodzin ofiar. Kolejny niepokojący rozdział tej historii rozgrywa się w internecie. I jest coraz bardziej przerażający

Michał Perzanowski

W mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się materiały, które trudno uznać za wynikające ze zwykłej ciekawość i zainteresowania tragicznym wydarzeniem. Niektóre konta nie tylko publikują informacje o sprawcy, ale wręcz go gloryfikują. Postać uzbrojonego mężczyzny (nie sprawcy) trafia do montażów generowanych przez sztuczną inteligencję. Towarzyszą mu czaszki, charakterystyczne oznaczenia i hasła związane z masowymi atakami. To zjawisko, którego nie wolno bagatelizować.

Gloryfikowanie zbrodni

Jednym ze środowisk, w których można znaleźć takie treści, jest True Crime Community (TCC). To internetowa społeczność skupiająca osoby zainteresowane prawdziwymi zbrodniami. Jej członkowie śledzą głośne sprawy kryminalne, analizują materiały śledcze i interesują się sprawcami oraz okolicznościami przestępstw.

W najbardziej skrajnych grupach zainteresowanie zbrodniami przeradza się jednak w fascynację ich sprawcami. Osoby odpowiedzialne za masowe ataki stają się tam wręcz obiektami kultu. Ich zdjęcia i historie trafiają do internetowych montaży. Po strzelaninie w Krakowie szczególnie niepokojące są materiały takie, ten, na którym pojawiają się symbole czaszek, liczba „-5” (stan liczby ofiar na sobotnie popołudnie) i hashtag #rampage. Uzbrojony mężczyzna tańczy do niepokojąco brzmiącej muzyki.

Nie są to zwykłe internetowe żarty. Takie oznaczenia pomagają w budowaniu popularności sprawcy i przedstawiać jego czyny jako coś godnego naśladowania.

„Rampage” to gwałtowny atak lub seria aktów przemocy. To także tytuł filmu Uwe Bolla z 2009 roku. Opowiada historię młodego mężczyzny przygotowującego się do masowego ataku. Zakłada on specjalną zbroję ochronną, uzbraja się i rozpoczyna strzelaninę w swoim mieście.

Hashtag #rampage pojawia się również przy materiałach publikowanych przez osoby związane z TCC. Wystarczy przejrzeć media społecznościowe, by znaleźć kolejne tzw. „edity”, czyli krótkie, dynamiczne montaże.

TikTok podsuwa treści

Niepokoi również to, w jaki sposób takie materiały trafiają do użytkowników. Nie trzeba szukać skrajnych grup ani wpisywać specjalnych haseł. Czasami wystarczy po prostu korzystać z aplikacji.

TikTok dobiera kolejne filmy na podstawie aktywności użytkownika. Analizuje, jakie materiały ogląda, komentuje i udostępnia. Następnie proponuje mu kolejne nagrania. W efekcie użytkownik zamyka się w bańce, wpada do „króliczej nory” i... wtedy dochodzi do radykalizacji. Przerażającej.

Po tragedii w Krakowie pojawiły się relacje osób, które twierdziły, że TikTok sam proponował nastolatkom niepokojące nagrania, m.in. związane z grupą 764. To międzynarodowa sieć internetowych nihilistów i ekstremistów, która werbuje, manipuluje i szantażuje dzieci oraz nastolatków.

Jedna z użytkowniczek portalu X opisała eksperyment przeprowadzony na nowym koncie. Założyła je z wykorzystaniem VPN i ustawiła lokalizację na Warszawę. Już po 40 sekundach zaczęła otrzymywać treści prowadzące do skrajnych społeczności internetowych. Wśród nich znalazły się kanały na Telegramie związane z przemocą i jej odgrywaniem.

Aby wpaść do „króliczej nory”, wiele nie trzeba. Ciekawych wniosków dostarcza publikacja naukowa „Intelligent Systems, Vulnerable Minds: A Framework for Radicalization to Violence in the Age of AI” w czasopiśmie Personality and Social Psychology Review.

Badacze opisują, jak internetowa bańka może sprzyjać radykalizacji:

1. Wszystko może zacząć się od zwykłej ciekawości i obejrzenia pojedynczego nagrania.

2. Później algorytmy podsuwają użytkownikowi kolejne podobne materiały.

3. Jeśli regularnie widzi filmy, w których sprawcy przemocy są chwaleni, a ich zachowanie usprawiedliwiane, może stopniowo uznać takie treści za normalne.

4. Z czasem coraz rzadziej trafia na opinie, które podważają ten sposób myślenia.

5. Kolejnym krokiem może być dołączenie do internetowej społeczności, która podziela takie poglądy.

6. Użytkownik otrzymuje tam akceptację i utwierdza się w swoich przekonaniach.

W skrajnych przypadkach może to prowadzić do uznania przemocy za dopuszczalny sposób działania.

Czego rząd nie rozumie w sieci?

Mam wrażenie, że wiele osób próbuje oceniać sprawcę wyłącznie przez pryzmat polityki. Tymczasem możemy mieć do czynienia z pokoleniem, które zupełnie inaczej korzysta z symboli i rozumie internetowy humor.

Dla młodych ludzi prowokacja, chaos i absurd często są celem samym w sobie. Zdjęcie z określoną flagą nie musi oznaczać utożsamiania się z daną społecznością. Nazistowskie gesty nie zawsze świadczą o fascynacji Hitlerem, a żarty z papieża nie muszą oznaczać walki z religią. Często chodzi o szokowanie, przekraczanie granic i wywoływanie reakcji. Nie oznacza to, że takie zachowania są nieszkodliwe. Trzeba jednak uważać, by nie przypisywać im znaczenia, którego wcale nie muszą mieć.

Jeżeli chcemy zrozumieć, co doprowadziło do tragedii, powinniśmy przyjrzeć się przede wszystkim internetowemu życiu sprawcy. Tam mogą znajdować się wskazówki dotyczące jego zainteresowań, sposobu myślenia i kontaktów. Problem w tym, że internetowe treści często szybko znikają, a część komunikacji odbywa się w miejscach, których starsze pokolenia po prostu nie znają.

Nie dajmy się też wciągnąć w polityczną przepychankę. Politycy będą wyciągać kolejne zdjęcia i wpisy, żeby udowodnić swoje racje. Ale pojedyncza fotografia czy prowokacyjny post nie wystarczą do wyjaśnienia kim był sprawca i dlaczego doszło do tragedii.

Warto również pamiętać, że próba zrozumienia mechanizmów prowadzących do przemocy nie oznacza usprawiedliwiania sprawcy. To zupełnie różne rzeczy. Nie znamy wszystkich okoliczności ani motywów. Możemy jednak próbować ustalić co sprawia, że młody człowiek dochodzi do punktu, w którym życie innych ludzi przestaje mieć dla niego jakiekolwiek znaczenie.

I to właśnie tutaj zaczyna się odpowiedzialność mediów społecznościowych. Żyjemy w czasach, w których one, zamiast zbliżać ludzi, często pogłębiają ich samotność i poczucie wyobcowania. A to może sprawiać, że coraz więcej osób będzie szukać akceptacji w niebezpiecznych internetowych społecznościach. Tu powinna rozpocząć się dyskusja o tym, jak reagować wcześnie, już na etapie tego typu treści.

Najpierw „krwawy piątek”, teraz Kraków

Podobne zjawiska już pojawiły się w polskim internecie. Niedawno popularność zdobywały określenia związane z tzw. „krwawym piątkiem” po atakach na uczniów i pracowników szkół w województwie mazowieckim. Tu wkraczamy w dystopijny wątek mediów społecznościowych, które „nakręcają” użytkowników takich platform, jak TikTok. Zdarzenia, które powinny budzić strach i niepokój, zaczynają funkcjonować jako internetowe trendy.

Po strzelaninie w Krakowie widać jeszcze poważniejszy problem. Część użytkowników nie tylko rozpowszechnia informacje o napastniku, ale próbuje zrobić z niego internetową postać godną uwagi i podziwu. Zaciera się więc granica między prawdziwymi tragediami a internetową rozrywką. I to może być jeszcze bardziej przerażające, gdy pomyśli się o kolejnych skutkach.

Czy bez sensu jest nagłaśniać ów trend i o nim mówić? To może spowodować jego jeszcze większą popularność. A może właśnie trzeba rozpocząć publicznie i głośno mówić o tym, na jakie „chore gów*o” trafiają codziennie młodzi ludzie w sieci i jak szybko ulegają tym wpływom?

eprasa.pl 9b47bea998

REKLAMA 0011611030

P-TEC w Warszawie. Polska stanie się centrum transatlantyckiej debaty o bezpieczeństwie energetycznym

Energetyka jądrowa, dostawy amerykańskiego LNG, rozwój infrastruktury gazowej i elektroenergetycznej oraz finansowanie strategicznych inwestycji – to najważniejsze tematy siódmej edycji Partnership for Transatlantic Energy Cooperation (P-TEC). 18 i 19 listopada 2026 roku Warszawa będzie gościć przedstawicieli rządów, instytucji finansowych i największych firm sektora energetycznego ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Środkowo-Wschodniej.



Partnership for Transatlantic Energy Cooperation

P-TEC organizują wspólnie Departament Energii USA, polskie Ministerstwo Energii oraz Global Energy Center działające przy Atlantic Council. P-TEC to jedna z najważniejszych platform współpracy energetycznej Stanów Zjednoczonych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Jej znaczenie rośnie razem ze zmianami na europejskim rynku energii, potrzebą dywersyfikacji dostaw surowców oraz poszukiwaniem nowych źródeł finansowania inwestycji infrastrukturalnych.
Tegoroczna, 7 już edycja skupia się na budowaniu bardziej bezpiecznego, stabilnego i konkurencyjnego systemu energetycznego w Europie. Szczególne miejsce w programie zajmą: współpraca w energetyce jądrowej, długoterminowe dostawy skroplonego gazu ziemnego (LNG), ochrona infrastruktury krytycznej oraz integracja regionalnych rynków energii. Organizacja tego spotkania ma dla Polski znaczenie dyplomatyczne i gospodarcze. Warszawa będzie miejscem rozmów o konkretnych kontraktach, inwestycjach oraz możliwościach zaangażowania amerykańskiego kapitału i technologii w rozwój energetyki w regionie.

Dwa dni rozmów o przyszłości energetyki

18 listopada odbędzie się forum biznesowe **P-TEC Business Forum,** podczas którego przedstawiciele sektora publicznego i prywatnego będą rozmawiać o współpracy w strategicznych projektach energetycznych. Na 19 listopada zaplanowano **spotkanie ministerialne** przedstawicieli najwyższego szczebla administracji państwowej. Jednym z głównych punktów pierwszego dnia będzie spotkanie sekretarza energii Stanów Zjednoczonych Chrisa Wrighta z polskim ministrem energii Miłoszem Motyką. Rozmowa będzie dotyczyć kierunków współpracy energetycznej między obydwoma krajami.
Wśród uczestników i zaproszonych gości są przedstawiciele Komisji Europejskiej, operatorów infrastruktury energetycznej, instytucji finansowych oraz największych przedsiębiorstw sektora. W programie przewidziano m.in. udział przedstawicieli Polskich Sieci Elektroenergetycznych, ORLENU, PGE Polskiej Grupy Energetycznej, GAZ-SYSTEM, Polskich Elektrowni Jądrowych i Synthos Green Energy.

Energetyka jądrowa i amerykańskie technologie

Jednym z najważniejszych tematów spotkania będzie rozwój energetyki jądrowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczestnicy będą rozmawiać o dostępności technologii, możliwościach rozwoju europejskich łańcuchów dostaw, zabezpieczeniu dostaw paliwa jądrowego oraz finansowaniu nowych projektów.
Osobna część programu poświęcona będzie współpracy przemysłowej i regulacyjnej w energetyce jądrowej. Dotyczyć będzie m.in. przyspieszenia inwestycji, rozwoju kompetencji technologicznych, bezpieczeństwa cyklu paliwowego oraz zwiększenia udziału przedsiębiorstw z Europy i Stanów Zjednoczonych w realizacji projektów atomowych. Uczestnicy będą też rozmawiać o zmniejszeniu zależności od rosyjskich dostaw uranu i technologii jądrowych.

LNG i Polska jako regionalna brama gazowa

Kolejnym ważnym tematem będzie współpraca gazowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę LNG stało się jednym z filarów bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej. Dyskusja będzie dotyczyć nie tylko bieżących dostaw, ale również długoterminowych kontraktów, rozbudowy infrastruktury regazyfikacyjnej oraz warunków współpracy handlowej. Wśród tematów znajdą się także unijne regulacje emisji metanu i mechanizm CBAM, które mogą wpływać na konkurencyjność amerykańskiego gazu na europejskim rynku.
Szczególnie interesujący z polskiej perspektywy będzie panel o wykorzystaniu krajowej infrastruktury do budowy regionalnego hubu gazowego. Polska, dzięki terminalowi LNG na Bałtyku, infrastrukturze przesyłowej i połączeniom transgranicznym może być jednym z głównych punktów dostępu do światowych dostaw gazu.
W dyskusji wezmą udział Ireneusz Fąfara, prezes ORLENU, Sławomir Hinc, prezes GAZ SYSTEM, Piotr Listwoń, prezes Towarowej Giełdy Energii, oraz Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.
Temat będzie kontynuowany drugiego dnia spotkania, podczas ministerialnej debaty o zabezpieczeniu dostaw LNG na kolejną dekadę. W tych rozmowach uczestniczyć będą m.in. minister energii Miłosz Motyka oraz przedstawiciele rządów Węgier i Grecji.

Zagrożenie dla infrastruktury energetycznej

Bezpieczeństwo energetyczne to nie tylko dostępność surowców i źródeł energii. Coraz większym wyzwaniem staje się ochrona infrastruktury krytycznej przed cyberatakami, sabotażem i zagrożeniami militarnymi.
Jeden z paneli pierwszego dnia będzie poświęcony odporności europejskiego systemu energetycznego. Eksperci przeanalizują doświadczenia ostatnich lat, wpływ zagrożeń na ceny energii, transport surowców i rynek ubezpieczeń. Dyskusja obejmie również rolę strategicznych rezerw, współpracy sektora publicznego i prywatnego oraz inwestycji zwiększających odporność infrastruktury. Uczestnicy będą szukać odpowiedzi na pytanie, jak przyspieszyć inwestycje i usunąć bariery regulacyjne, administracyjne oraz finansowe.

Kto sfinansuje energetyczne inwestycje?

Ambitne projekty energetyczne wymagają ogromnego kapitału. Dlatego ważnym elementem P-TEC będzie dyskusja o mobilizowaniu prywatnych inwestycji i wykorzystaniu amerykańskich oraz europejskich instytucji finansowych. Jej tematyka to: gwarancje państwowe, ubezpieczenia ryzyka politycznego, finansowanie mieszane oraz współinwestowanie kapitałowe. Chodzi o takie konstruowanie projektów, aby zwiększyć ich atrakcyjność i ograniczyć ryzyko inwestorów.
W panelu wezmą udział przedstawiciele amerykańskiego Export-Import Bank, funduszu KKR, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. Polskę reprezentować będzie Jakub Jaworowski z zarządu BGK.

Warszawa skupia rozmowy o energetycznej przyszłości Europy

Drugi dzień wydarzenia będzie miał bardziej polityczny i strategiczny charakter. Podczas spotkania ministerialnego przedstawiciele rządów skoncentrują się na przyszłości współpracy transatlantyckiej, rozwoju energetyki jądrowej i długoterminowym bezpieczeństwie dostaw LNG.
W programie przewidziano też dyskusję o wykorzystaniu P-TEC do pogłębiania współpracy przemysłowej i technologicznej między Stanami Zjednoczonymi a Europą Środkowo-Wschodnią.
Partnerem Strategicznym Wydarzenia jest ORLEN.
Partnerzy: PGE Polska Grupa Energetyczna, ENEA, GAZ-SYSTEM.

PARTNER STRATEGICZNY WYDARZENIA

PARTNERZY WYDARZENIA

eprasa.pl 9b47bea998

HISTORIA

Z dziejów instytucji fantastycznych: Instytut Mózgu w Moskwie

Sto lat temu, 13 listopada 1928 roku, w Moskwie – na mocy decyzji Rady Komisarzy Ludowych ZSRR – utworzono Instytut Mózgu. Miał on za zadanie znaleźć dowody neurologiczne na geniusz zmarłego cztery lata wcześniej, w 1924 roku, Włodzimierza Iljicza Lenina

Mariusz Grabowski

Wódz rewolucji Lenin zmarł 21 stycznia 1924 r. w podmoskiewskich Gorkach. Zaraz po jego śmierci wśród radzieckich medyków zaczęły się spory nie tylko co do jej przyczyn, ale także możliwości jej uniknięcia. Niektórzy wskazywali, że zastosowanie metody tzw. patoklizy, stworzonej na początku XX w. przez niemieckiego neurobiologa Oskara Vogta, pozwoliłoby znaleźć remedium na powstrzymanie zgonu.

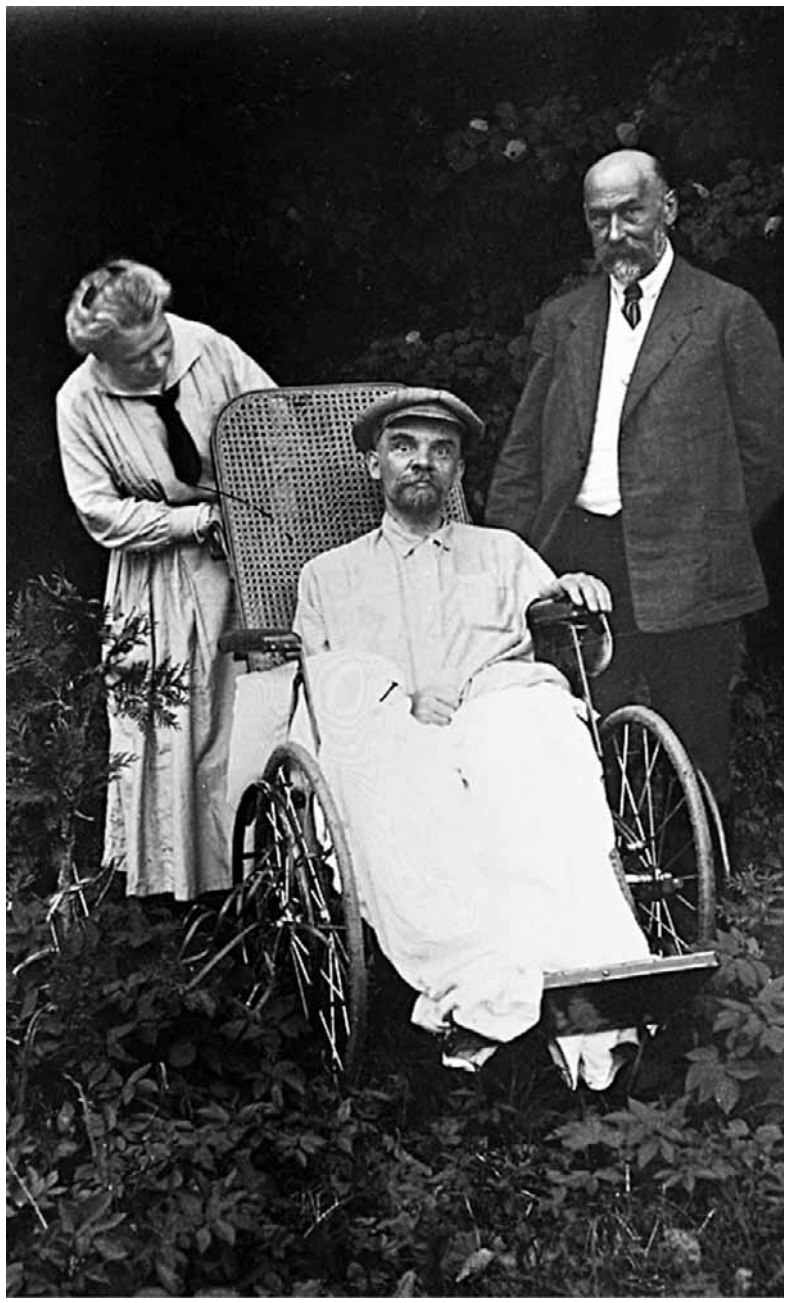
Towarzysze wzywają

Teoria Vogta dowodziła, że mózg nie jest jednolitą masą, a poszczególne ośrodki nerwowe wykazują „zróżnicowane właściwości fizykochemiczne i metaboliczne". Wynikało z tego, że dany czynnik uszkadzający niszczy wybiórczo tylko niektóre, „wrażliwe" grupy neuronów, pozostawiając inne nienaruszone. Czy owe nienaruszone grupy neuronów dawały możliwość utrzymania Lenina przy życiu? A czy konsekwentnie nie dałoby się zastosować tej metody w przypadku jeszcze żyjących? Łazar Minor, ówczesny wpływowy radziecki neurolog, kierownik Wydziału Medycznego II Uniwersytetu Moskiewskiego, przekonał towarzyszy lekarzy, że warto ściągnąć Vogta do Moskwy i zastosować jego teorie.

Zachował się list, jaki Minor napisał do Vogta: „Dzisiaj zostałem wezwany na posiedzenie komisji, której zadaniem jest doprowadzenie do najbardziej dokładnego przebadania oraz opisu mózgu zmarłego W. I. Lenina. Na spotkaniu tym wyrażono pogląd, że badanie powinno być uzupełnione o najdokładniejsze badania cytoarchitekoniczne. Jednogłośnie przychylono się do wniosku o zasięgnięcie Pańskiej opinii w tej kwestii, być może nawet do wykonania przez Pana badania osobiście".

Naukowiec i sympatyk

Oskar Vogt i jego francuska małżonka Cécile Vogt-Mugnier byli wówczas uznawani za najlepszych specjalistów od zagadnień związanych z mózgiem ludzkim. Już w 1910 r. przedstawili pierwszą mapę ludzkiej kory mózgowej. Napisali wiele prac poświęconych klinice chorób wzgórza i neuroanatomii. Opisali też zespół objawów, znany jako „stan marmurkowaty" albo „choroba Vogtów". Vogt był też jednym z galerii międzynarodowych



Ostatnie znane zdjęcie Lenina. Za nim stoją najbliżsi towarzysze: siotra Anna i jeden z lekarzy – A.M. Kożewnikow

lekarzy neurobiologów zaproszonych na konsultację śmiertelnie chorego Lenina. W biografii wydanej w Związku Radzieckim już po wojnie wynika, że oboje byli „przekonanymi socjaldemokratami, z sympatią spoglądającymi na pierwsze w dziejach państwo robotniczo-chłopskie". Był w przyjaznych stosunkach m.in. z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Maksymem Litwinowem. W 1923 r. razem z Cécile uczestniczył w pierwszym Wszechrosyjskim Kongresie Psychoneurologii.

W lutym 1925 r. Vogt po raz trzeci przyjechał do Moskwy. Został członkiem korespondentem Rosyjskiej Akademii Nauk, a także spotkał się z komisją lekarzy badających mózg Lenina. Ponoć to właśnie wtedy na pytanie, czy „badanie cytoarchitektoniczne mózgu może dostarczyć informacji o podłożu jego (Lenina) geniuszu?", miał odpowiedzieć: „Niewątpliwie".

Rusza Instytut

Połowa lat 20. była w Sowietach okresem dość liberalnym. W gospodarce funkcjonował NEP, czyli Nowa Polityka Ekonomiczna, zapoczątkowana przez Lenina, z kolei w polityce przełamano izolacjonizm. W 1922 r. Rosja Sowiecka zawarła w Rapallo tajny traktat o współpracy gospodarczej i wojskowej z Niemcami. Zatem pomysł, by na czele projektowanego Instytutu Mózgu postawić Niemca, nie budził większych problemów. Nawet jeśli ten zajmował się, prócz neurologii, tak mało rewolucyjnymi dziedzinami, jak hipnoza i psychologia. Nie mówiąc już o entomologii – jego imponująca kolekcja 300 tysięcy trzmieli znajduje się dziś w Muzeum Zoologicznym w Amsterdamie.

Moskiewski Instytut Mózgu powołano oficjalnie w 1928 r., ale Vogt kierował nim już od roku 1925. To wtedy Vogtowi „powierzono badania naukowe mózgu Lenina" i „ogólny nadzór wszystkich prac". Czas trwania umowy był nieograniczony. Dziewięć paragrafów określało zadania i warunki przedsięwzięcia, m.in. zapewnienie laboratorium z personelem i szkolenie rosyjskich lekarzy w badaniach cytoarchitektonicznych.

Siedzibą Instytutu były laboratoria przy ul. Dmitrowka, tuż obok pierwszego, jeszcze drewnianego Mauzoleum Lenina. Spoczywało tam wstępnie zabalsamowane przez profesorów Iwana Iljicza Zbarskiego oraz Władimira Iwanowicza Worobiowa ciało wodza rewolucji.

Wielkości orzecha

Mózg Lenina ważył ok. 1340 gramów, był zabezpieczony w formalinie i spirytusie, a następnie pocięty przez Vogta oraz jego współpracowników na prawie 30 tys. mikroskopijnych plasterków zatopionych w parafinie. Miało to ułatwić znalezienie źródła nadzwyczajności jego posiadacza. Oblicza się, że sam raport, jaki po latach pracy pozostawił zespół prof. Vogta, składał się ze 153 stron maszynopisu oraz 15 albumów z 750 mikrofotografiami, tabelami i diagramami. Do tego dochodziły notatki prof. Siemiona Aleksandrowicza Sarkisowa, ucznia i asystenta Vogta i praktycznego kierownika Instytutu (szefem został w latach 30., gdy Vogt wrócił do Berlina).

Badania mózgu Lenina przyniosły wyniki sprzeczne z oczekiwaniami propagandy. Okazało się, że jedna półkula była mocno uszkodzona i pomarszczona (jej rozmiar przypominał orzech włoski), a naczynia krwionośne uległy silnemu zwapnieniu w wyniku miażdżycy i powtarzających się wylewów. Lenin w ostatnich latach życia cierpiał z powodu braku dopływu krwi do mózgu, co powodowało stopniowy paraliż i utratę mowy.

Z książki Mariusza Sampa „Szach-mat. Jak umierali władcy Rosji" wynika, że wielu dzisiejszych specjalistów dziwi się, jak w ogóle udawało mu się z kimkolwiek porozumieć, nawet na poziomie elementarnym. Zwapnienie naczyń krwionośnych było natomiast tak zaawansowane, że gdy podczas sekcji uderzano w nie metalową pęsetą, przypominały kamień. Ściany wielu naczyń były do tego stopnia zwężone, że do mózgu nie docierała krew. Lenin żył, a w zasadzie wegetował jedynie dzięki pieczołowitej opiece lekarzy i najbliższego otoczenia. Sarkisow z uporem maniaka powtarzał jednak, że mózg Lenina „posiadał tak zaawansowany stopień organizacji, iż nawet podczas choroby, pomimo znacznych uszkodzeń, funkcjonował na bardzo wysokim poziomie".

Z duchem epoki

Instytut Mózgu istnieje do dziś, od 1950 r. jako instytut Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych. Zajmuje się badaniem zaburzeń psychicznych i chorób neurodegeneracyjnych, a zakonserwowany mózg Lenina wciąż pozostaje w jego zbiorach. Paradoks polega na tym, że jego badania przyczyniły się nie tylko do rozwoju neuronauki w ZSRR, ale też do zgromadzenia unikatowtch zbiorów i wykształcenia kilku pokoleń specjalistów.

Można zapytać: czy powołanie takiej instytucji było jedynie wyrazem ideologicznego fanatyzmu komunistów? Z jednej strony krojenie mózgu Lenina na plasterki zakrawa na wariactwo, z drugiej jednak takie czysto fizjologiczno-materialistyczne podejście do nauki nie było wówczas niczym nadzwyczajnym.

Od 1914 r. istniał np. Instytut Badań Mózgu w Berlinie. W 1928 r. wybudowano dlań nowoczesną siedzibę instytutu w berlińskiej dzielnicy Buch, która stała się największym i najnowocześniejszym tego typu kompleksem badawczym na świecie.

Dalej: w 1928 r. powołano również Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie, którym kierował prof. Maksymilian Rose. Instytucja zajmowała się później m.in. badaniem mózgu Józefa Piłsudskiego. Rose także pokroił mózg marszałka na cienkie plastry, które utrwalił jako materiał do mikroskopowych analiz laboratoryjnych.

A prof. Vogt 5 czerwca 1936 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Nie wiadomo, czy miał coś wspólnego z mózgiem Piłsudskiego.

eprasa.pl 9b47bea998

FILM


FOT. CC

Główny bohater, Randle McMurphy, (Jack Nicholson) to symbol buntownika skazanego na klęskę

Czy „Lot nad kukułczym gniazdem" wciąż budzi emocje?

W środę, 19 listopada 1975 roku na ekrany amerykańskich kin wszedł „Lot nad kukułczym gniazdem" w reżyserii Miloša Formana. Przyniósł mu 5 Oscarów, 6 Złotych Globów i 6 Nagród BAFTA

Mariusz Grabowski

Można rzec, że ten film, metafora systemu, który wymaga od ludzi całkowitego posłuszeństwa i uniformizacji, jest dziś aktualniejszy niż kiedykolwiek. A główny bohater, Randle McMurphy, grany przez Jacka Nicholsona, to symbol buntownika skazanego – niczym w greckiej tragedii – na klęskę.

W kręgach hipisów

Nie wiadomo, kiedy Miloš Forman przeczytał powieść Kena Keseya z 1962 roku. W książce Andreas Halskova „Directed By Milos Forman: An Oral History of His Life and Films" stoi, że jeszcze w Czechosłowacji, przed wyjazdem do Stanów. Ale to nieprawda, bo – jak sam reżyser mówił w wywiadach – nie znał jeszcze wtedy angielskiego.

Stało się to zapewne już w Ameryce, do której wyjechał w 1968 r. na zaproszenie Paramount Pictures. I to zapewne szefowie wytwórni zaproponowali mu ekranizację tej powieści. Była ona popularna w kręgach hipisów, kontestatorów i młodzieży, choć trudno było znaleźć filmowca, który odważyłby się lub – co ważniejsze – umiałby przenieść ją na ekran.

Co ciekawe, sam Kesey, który wcześniej sprzedał prawa do książki wytwórni, publicznie oświadczył, że nie podoba mu się osoba reżysera z Europy i dokonana korekta fabuły (dokonali jej wynajęci przez Paramount Bo Goldman i Lawrence Hauben). A po premierze pozwał twórców filmu do sądu i – co było do przewidzenia – przegrał.

Liczymy forsę

Film powstał błyskawicznie, w niecałe trzy miesiące, w Szpitalu Psychiatrycznym Oregon State Hospital w Salem oraz miejscowość Depoe Bay. Wytwórnia przeznaczyła nań 3 mln dolarów, co okazało się prawdziwie kapitalistycznym złotym biznesem – film o antysystemowym buntowniku przyniósł producentom 240 mln zysku. Wśród nich widnieją Michael Douglas oraz Saul Zaentz, szara eminencja branży filmowej. Nic dziwnego, że w przedsięwzięciu uczestniczyła firma podwykonawcza Zaentza – Fantasy Films.

Nazwisko Douglas pojawia się tu nieprzypadkowo – początkowo do roli głównego bohatera „Lotu...", czyli McMurphy'ego, drobnego oszusta, pijaczka i karciarza, typowano Kirka Douglasa. Aktor skończył właśnie pracę na planie „Bez zobowiązań" i tylko czekał na kolejną okazję do pokazania swej legendarnej muskulatury. Sęk w tym, że był już cokolwiek za stary i nazbyt kojarzony z hollywoodzkim mainstreamem. Dziś sama myśl, że mógłby uchodzić za młodzieniaszka, wydaje się wręcz zabawna.

Do roli McMurphy'ego wybrano Nicholsona i był to kandydat niemal idealny. Niemal, bowiem miał jedną wadę – od początku darł koty z Formanem.

Plan jako rykowisko

Wspomniany Andreas Halskov sugeruje, że poszło o jedną z drugoplanowych aktorek, do której wdzięków obaj czuli pociąg; z innych źródeł wynika z kolei, że chodziło o hierarchię. Nicholson czuł się gwiazdą, jawnie lekceważył reżysera, spóźniał się, popijał i bumelował – słowem był odpowiednikiem McMurphy'ego w realu.

Poza tym był sławny. Za rolę detektywa Jake'a Gittesa w thrillerze kryminalnym Romana Polańskiego „Chinatown" z 1974 r. dostał górę laurów i opinie „ostrego, groźnego i agresywnego bohatera, który wiedział, »jak przeskoczyć« każdą przeszkodę, jaka stanie mu na drodze". Taką laurkę wystawił mu Roger Ebert, zdobywca Pulitzera, jedna z najbardziej znanych postaci w środowisku ówczesnej krytyki filmowej.

Trudniej było znaleźć odtwórczynię roli siostry Ratched. Ostatecznie wybrano Louise Fletcher, mało znaną aktorkę z filmu Roberta Altmana „Złodzieje jak my". Chociaż była sympatyczna i miała cichy głos, jej niebieskie oczy potrafiły w mig zmrozić krew – dokładnie takie, o których pisał w swej powieści Kesey. Idealnie pasowała na nadzorczynię państwowego szpitala, który w imię rzekomego „dobra ogółu" i porządku niszczy ludzką godność i psychikę.

Na pewno komunizm?

Kilka tygodni wspólnej pracy Formana i Nicholsona przypominało starcie samców alfa, ale efekt był zaskakujący. Powstał obraz oddziału psychiatrycznego jako miniatury opresyjnego systemu. Instytucja nie służy leczeniu, lecz kontrolowaniu, uniformizacji i łamaniu jednostek. Zasady są sztywne, a każdy przejaw spontaniczności czy indywidualizmu jest natychmiast karany.

W połowie lat 70. kojarzyło się to natychmiast z komunizmem zza Żelaznej Kurtyny. Ale co wnikliwsi wskazywali, że metafora jest bardziej uniwersalna i odnosi się do każdej społeczności i każdego ustroju, w którym zasady etyczne poświęcono na rzecz ideologicznego pragmatyzmu. Dziś, kiedy totalitaryzmy przyjmują najróżniejsze formy słychać głosy, że „Lot..." przypomina bardziej realia globalnej korporacji albo filozoficzne sny Juwala Hararigo czy Klausa Schwaba.

Niebezpieczeństwo, że pieczę na ludźmi sprawować będzie jakaś bezwzględnie uśmiechnięta siostra Ratched, wyposażona w możliwość wysłania każdego niepokornego na lobotomię, nie zmniejszyło się ani trochę. I w tym sensie film pozostaje wciąż aktualny.

Co na to Forman

W wydanym w 1996 roku tomie „Moje dwa światy. Wspomnienia" Miloš Forman tak pisał o swoim filmie: „To odwieczny konflikt między jednostką a instytucją. Ludzie tworzą najróżniejsze instytucje, pragnąc uczynić świat sprawiedliwszym i bardziej racjonalnym. Dzisiejsze życie byłoby niewyobrażalne bez szkół, sierocińców, sądów, instytucji rządowych, a także zakładów dla umysłowo chorych, a przy tym ledwie te niezbędne instytucje powstaną, zaczynają zdobywać ogromną władzę nad człowiekiem, zaczynają nim kierować, dyrygować, osaczać. We własnym interesie umacniają w ludziach niesamodzielność i uległość, bowiem silne osobowości stanowią dla nich zagrożenie".

Zaś w artykule dla „New York Times" z 2012 r. dodawał już bez ogródek, że losy McMurphy'ego przypominały mu jego doświadczenia. „Partia komunistyczna była moją siostrą Ratched. Mówiła mi, co mogę zrobić, a czego nie mogę. Co mogę mówić, a czego nie mogę. Gdzie mogę iść, a gdzie nie. Nawet kim mogę i nie mogę być".

O czym to jest?

Film był poruszający, ale „gorący" nawet jak na liberalne Stany Zjednoczone ery Geralda Forda. Chociaż twórcy byli przekonani, że mają w swoich rękach świetny film, z trudem znaleźli dystrybutora. „Wszystkie studia nam odmówiły" – wspominał Douglas w rozmowie z „Entertainment Weekly".

Na dystrybucję zgodziło się dopiero United Artists, do którego twórcy zwrócili się na samym końcu. Recenzje były dobre, nie popadały jednak w szczególny zachwyt. Co innego w przypadku „Szczęk" Stevena Spielberga, kinowego hitu 1975 r. o złośliwym rekinie ludojadzie.

Z czasem jednak „Lot..." obsypano taką lawiną nagród, że wszyscy zapomnieli o trudnych początkach dystrybucji. A także o tym, że film opowiada nie tyle o szpitalu psychiatrycznym, ile o Ameryce połowy lat 70., wstrząsach rewolucji obyczajowej końca lat 60., aferze Watergate i przegranej wojnie w Wietnamie.

„Kraina ludzi wolnych"

Film Formana klasyfikuje się gatunkowo jako dramat psychologiczny. Ale gdy spojrzeć nań od strony zjawisk społecznych, stanowi doskonały przykład tego, co krytyka lewicowa nazywa mianem komodyfikacji buntu. Innymi słowy wolny rynek, esencja liberalizmu, po raz kolejny dowiódł, że posiada niezwykłą zdolność do wchłaniania, neutralizowania i zarabiania na krytyce samego siebie. Zamiast zwalczać ruchy krytyczne, system zamienia ich symbole w produkty komercyjne, które można sprzedać z zyskiem.

Paramount Pictures zarobił krocie na filmie, który uderzał w świat, w którym wielkie wytwórnie filmowe stanowią jego centra propagandowe. Całe zastępy krytyków i recenzentów rozpływały się w swoich artykułach o „Locie..." na temat wolności, buntu i zniewolenia, ale istoty systemu nie zmieniło to w najmniejszym stopniu.

I choć Ameryka sama siebie nazywa „krainą ludzi wolnych", jest zarazem społeczeństwem technokratycznym, stawiającym jednostce nadzwyczaj wysokie wymagania socjalizacji i użyteczności. Kto się temu nie podporządkowuje, zostaje zmielony. Jak Randle McMurphy.

eprasa.pl 9b47bea998

PROGRAMOWO

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Kolejny cios uderza w klub Iskry – ubezpieczyciel odmówił wypłaty odszkodowania po pożarze. Borys obwinia Elizę o wszystkie nieszczęścia, a Angelika wymusza na matce obietnicę, że odpuści sobie klub i razem z nią rozkręci jakiś biznes za pieniądze Bolka. Eliza jest gotowa się poddać. Tymczasem Darek przekazuje Angelice adres, gdzie mogą się spotkać. Kamil chce od razu zawiadomić policję, ale Angelika go powstrzymuje. Mimo słusznych obaw Białego, decyduje się tam pojechać – to dla niej ważne, żeby wysłuchać wersji Darka. Jednak spotkanie nie idzie tak, jak się spodziewała... Gdy natomiast Paweł zauważa zniknięcie kampera, domyśla się, że zabrał go Mariusz, by wykonać mafijne zlecenie.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Kasia i Łukasz rozmawiają w szkole z wściekłym ojcem Aliny, który żąda czterech tysięcy złotych za telefon zniszczony przez Ksawerego. Tymczasem Emilka postanawia wypromować Centrum Ruchu Hermana w Internecie, by pomóc martwiącej się o reklamy Malwinie.

Z kolei Natalia szykuje się do obrony interesów Huberta przed Wilkiem, podczas gdy obdarowany przez Lucynę wymarzoną gitarą Emil postanawia odwiedzić seniorkę w szpitalu. Lucyna zrozumie swoje wcześniejsze postępowanie i postanowi się zmienić, co ogromnie mu się spodoba. Zwłaszcza, że przecież i on będzie tego chciał, bo już wcześniej traktował ją jak własną babcię. Jak rozwinie się ta ciekawa relacja?



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Policja szuka Kalskiego, po tym jak niemal zabił Weronikę. Życie Roztockiej wciąż jest zagrożone – konieczna będzie operacja mózgu. Lew jest załamany ale zapewnia Kacpra, że jego mama wyzdrowieje...

Tymczasem Greg potajemnie spotyka się z Zakościelnym, któremu kiedyś uratował życie – żąda, by prawnik pożyczył mu pieniądze i wywiózł go za granicę! Ula zgwałcona przez wykładowcę! Dex zaprasza Ulę na wieczorną randkę – dziewczyna zgadza się, ale w głowie ma lęk o to, co zaszło w domu Wysockiego. Kiedy wykładowca dopada ją na uczelni i przekonuje do kolejnych korepetycji, Ula z przerażeniem obserwuje jego ręce i twarz... Kiedy szykuje się do wyjścia z Dexem, zauważa na swoich ramionach sińce! Nagle docierają do niej mgliste obrazy Wysockiego, który ją gwałci! Zdybicka kasuje marzenia Mileny.



G. 20:30

SŁONECZNA. POZA CISZĄ

TVP 1



To pierwsza polska produkcja, która tak szeroko opowiada o psychoterapii. Choć ten temat coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wciąż budzi wiele stereotypów i obaw.

Serial opowiada o społeczności niewielkiego miasteczka, w którym rozmowa o zdrowiu psychicznym wciąż budzi lęk. Fabuła pokazuje, jak mieszkańcy uczą się rozmawiać o kryzysie, stracie, samotności i potrzebie wsparcia. Lena Majewska i Dawid Sokołowski, para psychoterapeutów z Krakowa, przeprowadzają się do Pułtuska, gdzie planują otworzyć wspólny gabinet. Ich przyjazd szybko staje się tematem rozmów mieszkańców i wywołuje poruszenie w lokalnej społeczności. Wkrótce bohaterowie zostają wciągnięci w rodzinne konflikty. Z jednej strony widz poznaje zamkniętą społeczność małego miasteczka, w której rozmowy o problemach psychicznych często wywołują wstyd. Z drugiej strony obserwuje bohaterkę, która krok po kroku próbuje zdobyć zaufanie mieszkańców i przekonać ich, że proszenie o pomoc nie jest oznaką słabości, lecz przejawem troski.



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Po kontrolnych badaniach, które wypadają zaskakująco dobrze, Budzyńscy mówią o ciąży Magdy rodzinie i kolegom z kancelarii. A ich przyjaciele wykorzystują okazję do świętowania i po pracy wpraszają się do przyszłych rodziców na kameralną imprezę, która wcale nie będzie taka mała i cicha.

Tymczasem Anita wciąż marzy o dziecku i przeżywa prawdziwy dramat. Ostatecznie postanawia uciec od targających nią emocji i wyjechać razem z matką do Hiszpanii, czym kompletnie zaskakuje Kamila. Werner natomiast zalicza kolejne miłosne wpadki i przygody, ku przerażeniu pani Oli. Jeden z romansów prawnika okazuje się naprawdę ryzykowny, bo o poranku Adama zaczyna nagle ścigać zazdrosny mąż. Franek i Hania zaczynają mieć dziwne pomysły, które niebawem wdrożą w życie, ku przerażeniu najbliższych.

eprasa.pl 9b47bea998

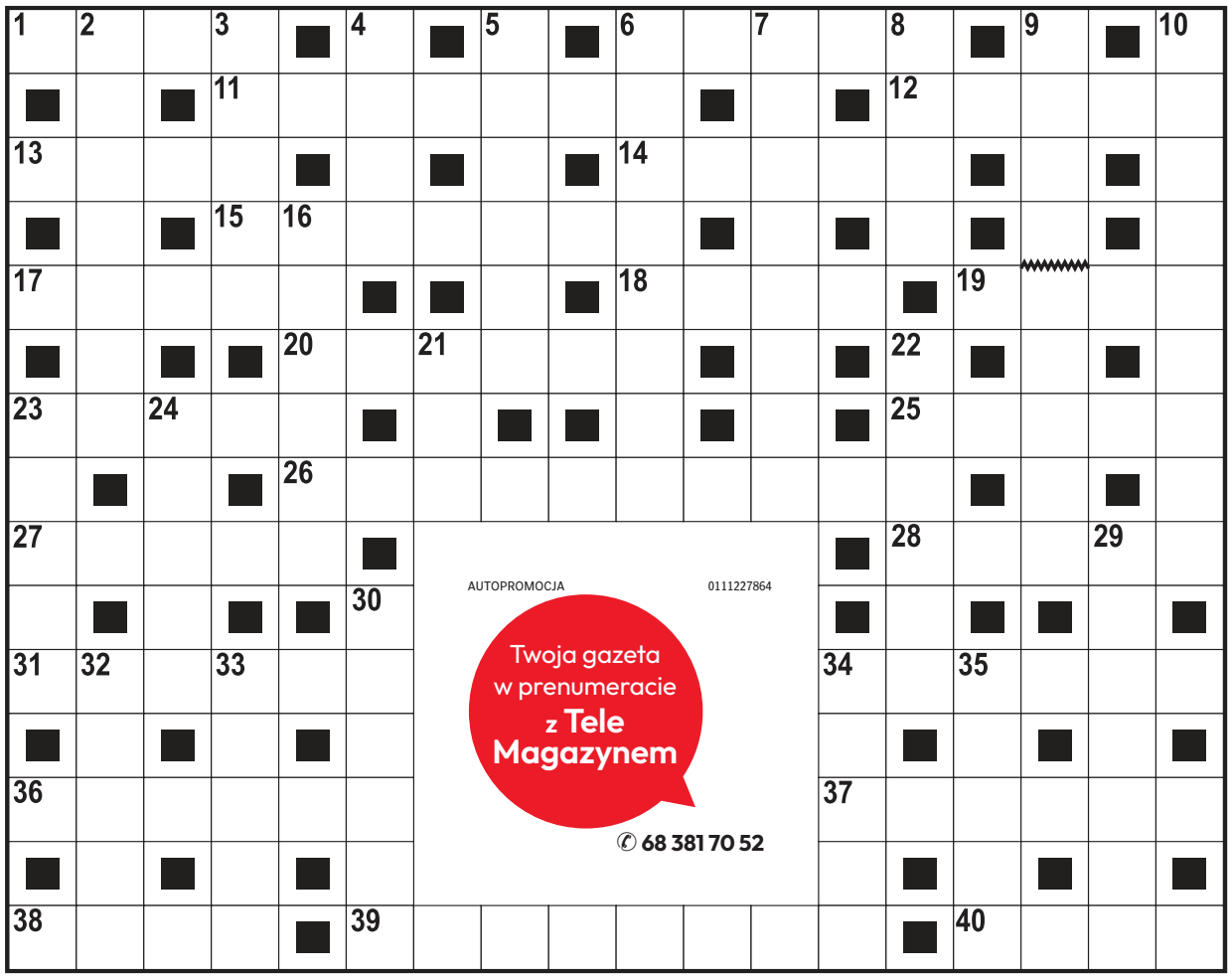
KRZYŻÓWKA NR 176

Poziomo:

1) urządzenie biurowe z telefonem,
6) grecka wyspa nad Morzem Jońskim,
11) kalafior lub brukselka,
12) figurowa na lodzie,
13) taniec godowy cietrzewi,
14) ustalony porządek, dyscyplina,
15) oklepane zwroty, komunały,
17) … Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
18) Jan Sebastian, kompozytor epoki baroku,
19) „Czerwony …”, amerykański film wojenny,
20) kurort na Mierzei Helskiej,
23) lubelska drużyna koszykówki,
25) wystrzał z wielu luf,
26) „… do nieba”, amerykański serial telewizyjny,
27) podłużny pagórek skalny, baraniec,
28) usztywnia złamaną kończynę,
31) ser owczy o ostrym smaku, porośnięty pleśnią,
34) jest cierpliwy (w porzekadle),
36) rodzaj długowiecznych drzew z rodziny ślazowatych,
37) żołnierz lekkiej jazdy,
38) Najwyższa … Kontroli,
39) katastrofa na szosie,
40) konkurencja w strzelectwie sportowym.

Pionowo:

2) człowiek niegrzeczny, impertynent,
3) Jonathan, autor „Podróży Guliwera”,
4) Jan, czeski pisarz („Igraszki z diabłem”),
5) wabiła swym śpiewem żeglarzy,
6) miłośnik hulanek, birbant,
7) dramat filmowy w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego,
8) szkoda moralna, despekt,
9) pośredni w piłce nożnej,
10) grecka wyspa z posągiem Nike,
16) „… – upadek Polski”, obraz Jana Matejki,
21) rysunek wykonany rylcem,
22) na ramieniu kapitana drużyny piłkarskiej,
23) cichy szelest liści na wietrze,
24) wiekowy, cenny przedmiot,
29) kobieta budząca współczucie,
30) młody kasztan lub siwek,
32) na polu przed siewcą,
33) chorobliwy lęk,
34) kędzierzawy pies pokojowy,
35) piłkarski klub z Gliwic.

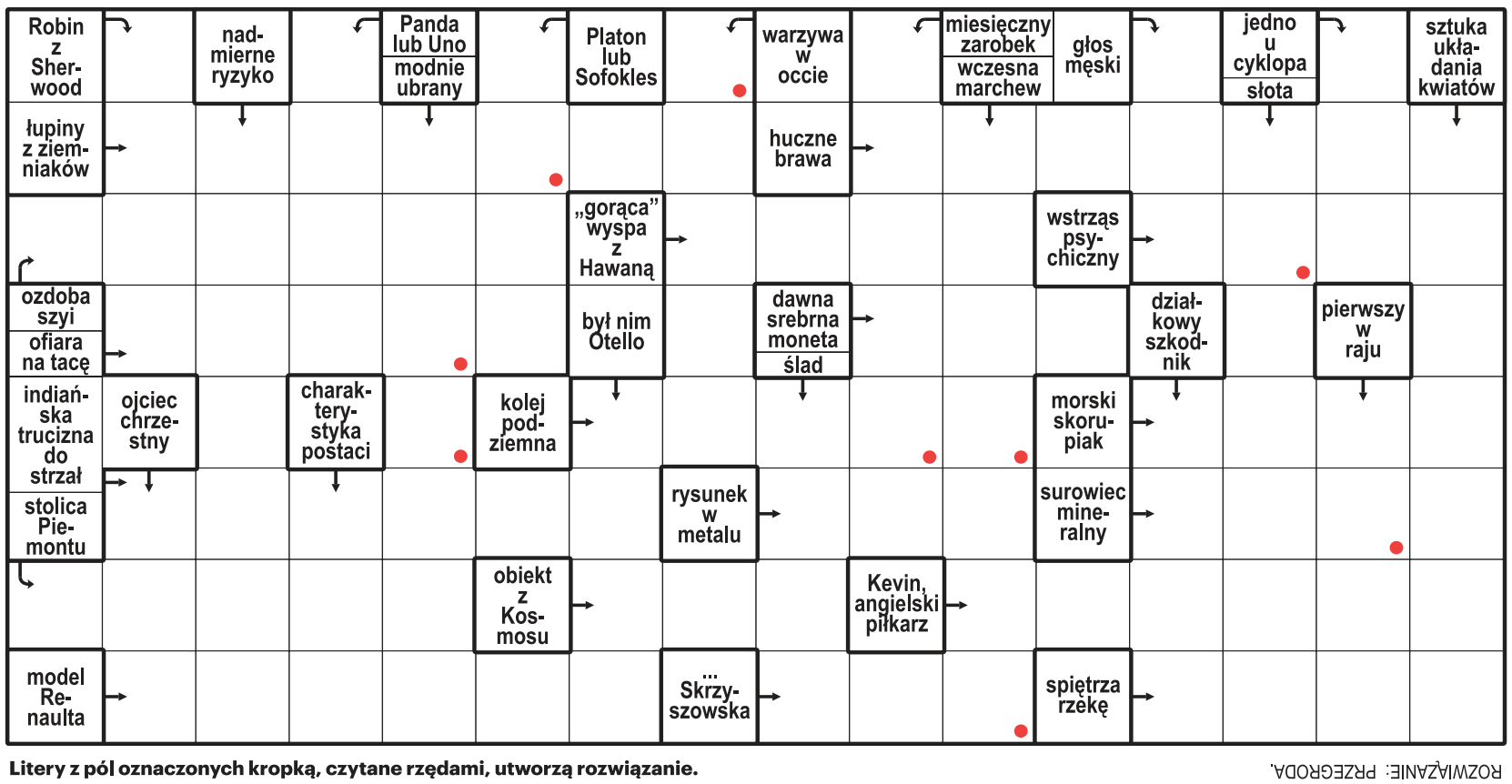


AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 175

B	A	N	A	S	Z	A	K	■	■	P	O	D	D	A	S	Z	E	
A	■	I	■	Z	■	■	A	K	M	E	■	■	I	■	Z	■	R	
C	■	O	■	T	U	S	K	■	■	S	K	R	A	■	A	■	N	
H	A	S	Ł	O	■	N	I	U	T	O	N	■	L	A	N	G	E	
U	■	K	■	R	■	O	■	R	■	■	O	■	O	■	S	■	S	
S	P	A	Z	M	■	B	A	L	A	S	T	■	G	R	A	N	T	
■	R	■	A	■	Z	■	■	O	■	A	■	P	■	U	■	O	■	
L	O	N	G	I	N	U	S	P	O	D	B	I	P	I	Ę	T	A	
■	C	■	O	■	A							E	■	N	■	K	■	
P	A	Ś	N	I	K							S	H	A	R	I	F	
O	■	C	■	M	■							■	Ł	■	O	■	L	
E	M	I	R	A	T							Ł	A	S	Z	K	I	
T	■	A	■	D	■							■	S	■	Ł	■	N	
K	A	N	A	Ł	■							■	K	W	A	N	T	
A	■	A	■	O	B	O	Z	O	W	I	S	K	O	■	M	■	A	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEGRODA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmuj decyzje. Horoskop dzienny mówi, że nowa znajomość może przynieść ciekawą propozycję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię dzień pełen rozmów. Horoskop na dziś radzi uważnie słuchać, bo ważna wiadomość zmieni plany.

Baran (21.03 - 19.04)
Zadbaj o swoje emocje. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że bliska osoba okaże Ci wsparcie.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja energia przyciągnie dziś życzliwych ludzi. Horoskop dzienny radzi nie bać się pokazywać talentów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachowywać zdrowy rozsądek.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że szczera rozmowa pomoże Ci rozwiązać ważny problem.

Lew (23.07 - 22.08)
Zaufaj intuicji, ale horoskop dzienny stanowczo odradza podejmowania decyzji pod wpływem emocji.

Panna (23.08 - 22.09)
Przed Tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję do działania.

Waga (23.09 - 22.10)
Postaw na spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pojawi się szansa, której nie należy przegapić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na swoich celach . Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Otwórz się na nowe pomysły. Horoskop na dziś mówi, że ktoś może zainspirować Cię do ważnej zmiany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Znajdź czas dla bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wrażliwość pomoże dostrzec to, co ważne.

eprasa.pl 9b47bea998

sportowy24.pl

sport

KOSZYKÓWKA

25 punktów Brkicia to za mało, by pokonać Śląsk Wrocław. Zastal uległ Wojskowym
str. 16

SIATKÓWKA



FOT. SZYMON ZATYLNY

Stilon bez Fabiana Drzyzgi dostał baty od mistrzów Polski z Zawiercia
str. 17

PIŁKA NOŻNA

Reprezentacja upokorzona w Bukareszcie. Polacy przegrali z Rumunią w piątym meczu Ligi Narodów
str. 20

Piłkarze drugoligowej Lechii Zielona Góra pokonali w sobotę jedną bramką rezerwy Śląska Wrocław.



FOT. LECHIA ZIELONA GÓRA / FACEBOOK

Rzut karny przesądził o zwycięstwie. Marcin Szpakowski autorem jedynego trafienia, dającego Lechistom trzeci z rzędu triumf w drugiej lidze *str. 18*

eprasa.pl 9b47bea998

KOSZYKÓWKA

Niedosyt po meczu we Wrocławiu. Zastalowcy przegrali ze Śląskiem

Maciej Noskowicz

Koszykarze Zastalu Zielona Góra, w wyjazdowym meczu PGE Basket Ligi, przez większość czasu prowadzili ze Śląskiem Wrocław, jednak musieli uznać wyższość rywali. Kapitalnie w barwach zielonogórskiej ekipy spisał się Veljko Brkić.

WKS Śląsk Wrocław	91
Zastal Zielona Góra	85

Kwarty: 21:29, 29:24, 15:13, 26:19.
WKS Śląsk: Robinson 24 (1x3), Hickey 24 (6x3, 11 asyst), Parsons 11 (1x3), Coleman-Jones 10 (5/6 z gry), Kulikowski 0 oraz Scruggs 7, Nizioł 6 (1x3), Sternicki 5 (1x3), Wrzeszcz 3 (1x3), Luca 1.
Zastal: Brkić 25 (11/15 z gry), White 13 (1x3), Denis 9 (1x3), Beech 9 (3x3, 8 zbiórek), Garrison 8 (2x3, 12 asyst) oraz Sulima 10 (5/5 z gry, 7 zbiórek), Lewis 6, Matczak 3 (1x3), Galewski 2.



FOT. FB/WKS ŚLĄSK WROCŁAW KOSZYKÓWKA

Anthony Hickey (po lewej) zdobywa kolejne punkty dla Śląska. Przeszkodzić próbuje mu Trazarien White

Kapitalne i emocjonujące widowisko obejrzeli kibice koszykówki z Wrocławia i Zielonej Góry. Oba zespoły – zgodnie z oczekiwaniami – biły się o wygraną od pierwszej do ostatniej minuty. Zastal rozpoczął nieźle i po punktach Trazeriera White'a objął prowadzenie. Świetnie grą kierował Conley Garrison, a prawdziwym liderem zespołu okazał się Veljko Brkić. Serb nie dość, że zdobywał punkty, to właściwie w każdym elemencie koszykarskiego abecadła stanowił zagrożenie dla rywala. Po pierwszej kwarcie, głównie dzięki jego znakomitej postawie, Zastal prowadził 29:21.

Zielonogórzanie świetnie rozpoczęli również drugą część meczu – po punktach wspomnianego Veljko Brkicia, w 12. minucie było już 34:22 dla biało-zielonych. Wtedy jednak nastąpił przestój gości, a Wrocławianie zaczęli regularnie trafiać. W ciągu czterech minut gospodarze zanotowali zryw 19:4 i wyszli na prowadzenie 41:38. Zielonogórzanie przełamali niemoc, wrócili do skutecznej gry i do przerwy prowadzili 53:50, po tym jak Veljko Brkić trafił niemal równo z końcową syreną. Goście wyraźnie lepiej zbierali piłki pod koszami (20:11), ale wyższa skuteczność z gry była po stronie miejscowych.

Trzecia kwarta również toczyła się na tzw. styku, z minimalnym wskazaniem na przyjezdnych. Prowadzenie zmieniało się kilka razy, a po 30 minutach na tablicy wyników był rezultat 66:65 dla Zastalu. O wyniku spotkania decydowała więc czwarta odsłona meczu. Gdy w 33. minucie po „trójce" Filipa Matczaka i punktach Veljko Brkicia Zastal prowadził 76:71, wydawało się, że pójdzie za ciosem. Wrocławianie zdobyli jednak osiem punktów z rzędu, nie tracąc żadnego, i to oni znów byli górą (79:76).

Zielonogórzanie jeszcze raz wrócili do gry. Gdy na 3,5 minuty przed końcem spotkania za trzy punkty trafił Trazarien White, Zastal znów był na prowadzeniu (83:82). Ostatnie słowo należało jednak do Wrocławian. Punkty Jakuba Nizioła sprawiły, że Śląsk na 67 sekund przed końcem prowadził 87:83 i zwycięstwa nie wypuścił już z rąk. Zastal przegrał trzeci mecz w tym sezonie, choć prowadził przez większą część spotkania.

- Weszliśmy naprawdę nieźle w to spotkanie, ale liczy się całe 40 minut. Co zaważyło o naszej porażce? W pierwszej połowie meczu widać było, że Śląsk napędzał się naszymi stratami. Poza tym punktowali nas mocno spod kosza, no i te ich „trójki". W całym meczu razem ta dwójka [Devin Robinson i Anthony Hickey - red.] zdobyła 48 punktów. Mimo to mieliśmy mecz na wyciągnięcie ręki. Zabrakło detali i szczegółów, trzeba to poprawić - mówił jeden z zielonogórskich zawodników, Filip Matczak.

Jakie elementy zadecydowały o porażce Zastalu? Po pierwsze – brak sposobu na zatrzymanie Anthony'ego Hickeya. Amerykanin trafił aż sześć „trójek", a Wrocławianie zdobyli zza łuku łącznie 33 „oczka", przy 24 punktach Zastalu. Po drugie – detale i kosztowne przestoje, które w tak wyrównanym meczu są niewybaczalne: najpierw seria 19:4 w drugiej kwarcie, a następnie decydujący zryw Śląska 8:0 w ostatniej odsłonie meczu.

Druga odsłona meczu była kontyprzegrali w Bydgoszczy 95:105).

Pozostałe wyniki 7. kolejki: PGE Start Lublin - Euvic GTK Gliwice 87:83, Anwil Włocławek - AMW Arka Gdynia 67:79, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Energa Trefl Sopot 106:76, Legia Warszawa - King Szczecin 78:85, Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 91:87. Mecz Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Dziki Warszawa zakończył się po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie Energa Czarni Słupsk - MKS Dąbrowa Górnicza odbędzie się dziś. ©℗

1. King	7	13	619:561
2. Arka	7	12	582:522
3. MKS	6	12	550:497
4. Śląsk	7	12	600:583
5. Dziki	6	11	549:447
6. Zastal	7	11	591:592
7. Astoria	7	11	603:616
8. Anwil	7	10	541:573
9. GTK	7	10	570:576
10. Legia	7	10	538:570
11. Górnik	7	10	595:591
12. Twarde Pierniki	7	10	616:605
13. Start	7	9	524:573
14. Stal	6	8	461:485
15. Trefl	7	7	548:657
16. Czarni	6	6	486:525

KARATE

Na europejskich arenach też są znakomici. Zdobyli dziesięć medali

Cezary Konarski

Reprezentanci Klubu Karate Kyokushin Zielona Góra-Ochla wywalczyli kolejne cenne trofea. Rewelacyjnie spisali się w rozegranych w Bydgoszczy zawodach Pucharu Europy w karate zen-kyokushin.

Zielonogórscy karatecy przyzwyczaili nas do kapitalnych osiągnięć na krajowych arenach. Co sezon muszą instalować nowe regały na trofea, przybywa też ciężkich „worków" z medalami. Ale znakomici sportowcy co jakiś czas skutecznie rywalizują na też europejskich i światowych matach. Tak było ostatnio w Bydgoszczy.

- Nasi zawodnicy osiągnęli wspaniały sukces w Pucharze Europy – powiedziała Aneta Żuk, trenerka w KK Kyokushin Zielona Góra-Ochla. – Zdobyliśmy dziesięć medali w gronie ponad 400 reprezentantów dziesięciu krajów. Nasi zawodnicy błysnęli znakomitą formą, ogromne gratulacje należą się również tym, którym nie udało się sięgnąć po medal.

W Bydgoszczy oprócz Polaków rywalizowali karatecy z Niemiec, Finlandii, Łotwy, Litwy, Czech, Rumunii, Armenii, Węgier i Ukrainy.

Zielonogórscy medaliści:

- **złote:** Marcin Żuk (kumite 35+, pow. 85 kg), Robert Żuk (kumite U-35, 90 kg);
- **srebrne:** Wiktoria Rozmarynowska (kumite U-15, pow. 55 kg), Dominik Chocianowski (kumite U-18, 65 kg);
- **brązowe:** Sandra Plewa (kumite U-15, 50 kg), Nina Olejarz (kumite U-9, pow. 35 kg), Tomasz Pejs (kumite U-13, 45 kg), Marek Graczyk (kumite 35+, pow. 85 kg), Kamil Igras (kumite U-35, 80 kg), Oskar Zawalnik (kumite U-15, 65 kg).

©℗



FOT. MAT. PRAS.

Reprezentacja zielonogórskiego klubu na zawodach Pucharu Europy

eprasa.pl 9b47bea998

PIŁKA RĘCZNA

Aurum walczyło do samego końca. Goście wygrali tylko jedną bramką

Red.

W sobotni wieczór szczypiorniści Aurum Gorzów przywitali w murach własnej hali lidera rozgrywek Ligi Centralnej - Zagłębie Lubin. Gorzowianom zabrakło naprawdę niewielie, by cieszyć się ze zwycięstwa.

Aurum Gorzów	33 (16)
MKS Zagłębie Lubin	34 (18)

Aurum: Nowicki, Gawlik – Renicki 9, Stupiński 5, Sarnowski 5, Koss 4, Rybarczyk 3, Wątroba 2, Bartnicki 2, Kan 1, Pietrzkiewicz 2, Dzięcielski 0, Laskowski 0, Zając 0.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Bartosz Sarnowski otrzymał po spotkaniu nagrodę MVP drużyny

Wynik spotkania otworzył Rafał Renicki, którego trzy trafienia z rzędu w pierwszych minutach dały Aurum prowadzenie 3:1. Dwubramkowa przewaga utrzymywała się do 10. minuty rywalizacji, kiedy po trafieniach Pawła Krupy i Patryka Iskry goście doprowadzili do remisu 6:6.

Nie minęła minuta, gdy do bramki trafił Bartosz Sarnowski, a kilka sekund później na boisku, wykorzystując rzut karny, pojawił się Mateusz Stupiński. „Złoci" znów prowadzili różnicą dwóch goli. Wydawało się, że goście błyskawicznie odrobią straty. Zaledwie kilka sekund po trafieniu Stupińskiego celnym rzutem popisał się Tobiasz Cebulski. Miał on kolejną dogodną okazję sam na sam z bramkarzem, ale tym razem zatrzymał go Krzysztof Nowicki.

Kolejne minuty były jednak bardzo trudne dla Gorzowian. „Miedziowi" złapali rytm i wykorzystywali kolejne błędy gospodarzy. Gorzowianie wyraźnie nie nadążali za grą spadkowiczów z Superligi, co doprowadziło do kolejnych wykluczeń. Na 10 minut przed końcem pierwszej połowy z boiska na dwie minuty musieli zejść Marcin Laskowski i Bartosz Sarnowski, a Aurum musiało bronić się przed rywalem grając w pięciu.

Gdy kibice odliczali ostatnie sekundy pierwszej części rywalizacji, przy wyniku 16:16, Zagłębianie znaleźli coś ekstra. W ciągu zaledwie 20 sekund dwukrotnie trafili do bramki żółto-niebieskich. Zamiast schodzić do szatni przy remisie, szczypiorniści Aurum musieli pogodzić się z dwubramkową stratą.

Druga część rywalizacji nie rozpoczęła się po myśli miejscowych. Goście w niespełna 5. minut podwyższyli swoją przewagę do pięciu trafień 20:25. W tamtym momencie Jan Czuwara z Zagłębia raz za razem trafiał do bramki Aurum. Sygnał do ataku dał Bartosz Sarnowski, który trafił od słupka zaraz po tym, jak „dwójkę" wyłapał lider Lubinian Paweł Krupa.

Gorzowianie złapali wiatr w żagle, a z pięciobramkowej przewagi gości nie pozostał nawet ślad. Przy wyniku 25:26 „Miedziowym" ponownie tlen dał Krupa, a do końca spotkania pozostawało zaledwie 15 minut.

Wtedy wydarzyło się coś nieprawdopodobnego. Mateusz Stupiński nie wykorzystał rzutu karnego, ale natychmiast ruszył do dobitki. Podczas próby ponownego oddania rzutu został jednak sfaulowany, co dało gospodarzom kolejną szansę z siódmego metra. Tym razem do piłki podszedł Konrad Koss, który również nie zdołał pokonać bramkarza. Bohaterem tej sytuacji był Marcin Schodowski, który dwukrotnie zatrzymał gorzowskich szczypiornistów. O postawie swojego bramkarza po spotkaniu mówił trener Zagłębia, Grzegorz Klimczak:

Wydawało się, że spokojnie dogramy to spotkanie, ale w tym roku nie potrafimy tego zrobić. Na szczęście Marcin (Schodowski) w pewnym momencie zamurował bramkę i ratował nam skórę, bo naprawdę było gorąco.

Gospodarze walczyli do samego końca. Na 15 sekund przed ostatnim gwizdkiem do bramki trafił Rafał Renicki, a trybuny uwierzyły, że wynik spotkania może się jeszcze odwrócić na korzyść Gorzowian. Niestety, Aurum nie udało się dokonać tej sztuki i spotkanie zakończyło się zwycięstwem Zagłębia 34:33.

Pozostałe wyniki 9. kolejki: AZS AGH Kraków - Enea WKS Grunwald Poznań 24:27, MKS Nielba Wągrowiec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 30:30, rzuty karne 4:2, KPR Padwa Zamość - Jurand Ciechanów 28:28, rzuty karne 2:3, SPR Purina Kąty Wrocławskie - OX System KPR Żukowo 27:32, SMS ZPRP I Kielce - Energa Gwardia Koszalin 34:31, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Siódemka Miedź Legnica 23:27.©℗

1. Zagłębie	9	23	307:270
2. Aurum	8	18	236:220
3. SPR Purina Kąty	9	18	286:286
4. Sandra SpaPogoń	9	17	263:233
5. Jurand	9	15	267:257
6. OX System KPR	9	15	276:271
7. AZS AGH	9	15	272:278
8. Siódemka Miedź	9	11	240:253
9. MKS Nielba	9	11	282:296
10. AKPR AZS AWF	9	11	267:286
11. KPR Padwa	9	10	264:286
12. SMS ZPRP	9	9	302:304
13. Energa Gwardia	9	9	279:290
14. Enea WKS Grunwald	8	4	212:223

SIATKÓWKA

Raz, dwa, trzy - Stilon Warty nie przechytrzy. Gorzowianie przegrali w Zawierciu

Szymon Zatylny

Sobotni wieczór należał do mistrzów Polski siatkarskiej Tauron Ligi. Warta Zawiercie pokazała siłe i klasę pewnie pokonując Stilon Gorzów.

Aluron CMC Warta Zawiercie	3
Stilon Gorzów	0

Sety: 25:20, 25:17, 25:21.

Stilon: Dulski, Stefanović, Kovalov, Maciejewicz, Masłowski (libero), Marinović oraz Siwczyk, Czerwiński, Jurczyk (libero), Mordyl, Kiciński.



FOT. STILON GORZÓW/FACEBOOK

Dawid Siwczyk (nr 7) zanotował najwięcej wybloków w spotkaniu - 5

W pierwszych minutach spotkania obie drużyny wymieniały się punktami aż do stanu 13:13. Dwupunktowe prowadzenie mistrzom Polski z Zaweircia zapewnił Bartłomiej Bołądź. Najpierw popisał się skutecznym atakiem, a w kolejnej akcji zatrzymał blokiem uderzenie Lazara Marinovicia.

Przyjezdni byli bezradni wobec świetnie dysponowanej ekipy gospodarzy. Nawet długa wymiana przy stanie 19:16, zakończona zwycięstwem niebiesko-białych, nie odmieniła losów rywalizacji. Pierwszego seta Warta Zawiercie wygrała 25:20, a decydujący punkt zdobyła po bloku Mateusza Bieńka.

Osłabieni brakiem Fabiana Drzyzgi Gorzowianie wyraźnie odczuwali nieobecność swojego rozgrywającego. Zawiercianie niemal bezbłędnie odczytywali zamiary rywali w drugiej partii, a kolejne ataki przyjezdnych kończyły się na rękach zawodników gospodarzy ustawiających szczelny blok. Wynikiem 25:17 gospodarze przypieczętowali zwycięstwo w drugiej partii.

Również trzeci set był pokazem różnicy klas obu zespołów. Goście stawiali opór do stanu 11:11. Wówczas gospodarze zdobyli dwa kolejne punkty dzięki skutecznemu blokowi Tomasza Fornala. Od tego momentu zawiercianie zaczęli systematycznie powiększać swoją przewagę.

W końcówce seta szaleńczą interwencją nad biurkiem delegata popisał się Jakub Czerwiński, a akcję skutecznie wykończył Ilia Kovalov. Był to jednak pojedynczy zryw. Błąd w polu serwisowym Dawida Siwczyka zakończył trzecią partię wynikiem 25:21, a całe spotkanie zwycięstwem Warty Zawiercie 3:0.

Pozostałe wyniki 6. kolejki: GKS Katowice - Neonet Norwid Częstochowa 3:0, PGE Projekt Warszawa - Podziemia Kredowe ChKS Chełm 3:1, Ślepsk Malow Suwałki - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3, PGE GiEK Skra Bełchatów - Energa Indykpol AZS Olsztyn 3:1, Bogdanka LUK Lublin - Asseco Resovia Rzeszów 3:0. Mecz Energa Trefl Gdańsk - Jastrzębskie Barkom zakończył się po zamknięciu tego wydania GL..©℗

1. Bogdanka LUK	6	18	18:2
2. Aluron CMC Warta	7	18	18:6
3. PGE Projekt	7	15	18:11
4. PGE GiEK Skra	6	11	13:10
5. ZAKSA	6	10	13:10
6. GKS	6	9	11:11
7. Asseco Resovia	6	8	10:13
8. ChKS	6	7	12:15
9. Ślepsk Malow	6	7	11:16
10. Jastrzębie	5	6	10:11
11. Neonet Norwid	6	6	9:15
12. Stilon	6	5	8:16
13. Energa Trefl	5	3	7:14
14. Energa Indykpol AZS	6	3	7:15

eprasa.pl 9b47bea998

PIŁKA NOŻNA

Skoro był wyjazd, to jest triumf Lechii. Tym razem pokonany Śląsk Wrocław

Piłkarze II-ligowej Lechii Zielona Góra są specjalistami od wyjazdowych zwycięstw. Wygrali już piąty w tym sezonie mecz na boisku rywala. Tym razem - po trafieniu z rzutu karnego - pokonali rezerwy ekstraklasowego Śląska Wrocław.

Cezary Konarski, Szymon Zatylny

Śląsk II Wrocław	0
Lechia Zielona Góra	1 (1)

Bramka: Szpakowski (39 z karnego).
Śląsk II: Śliczniak - Żulewski, Rygiel, Muszyński, Tudruj - Danielewicz (od 81 min Chodera), Sokołowski, Krzewiński (od 81 min Czyzio) - Moskaluk (od 69 min Coulibaly), Stangret (od 61 min Kobelczuk), Nsangou.
Lechia: Bursztyn - Embalo, Ostrowski, Flis - Szmigiel (od 81 min Zientarski), Szpakowski, Szczotko (od 81 min Kurek), Lizakowski, Bargiel (od 70 min Więcek) - Olek (od 63 min Nahrebecki), Dębski.



FOT. FACEBOOK/LECHIA ZIELONA GÓRA

Rzut karny. Marcin Szpakowski nie zmarnował okazji i zdobył zwycięskiego gola dla Lechii Zielona Góra

Zielonogórzanie stanęli do rywalizacji z pogrążonym w poważnym kryzysie zespołem, jednym z najsłabszych w II lidze. Wrocławianie, przystępując do meczu z Lechią zajmowali przedostatnie miejsce w tabeli. - Nasze demony są ciągle z nami. Pewność siebie po tylu porażkach i błędach, które robimy jest na niskim poziomie – mówił po ostatniej porażce trener wrocławskiej ekipy, Michał Hetel.

Lechia przed meczem też miała trochę problemów, ale zupełnie innej natury. Trener Sebastian Mordal musiał przemeblować wyjściową linię defensywy zespołu. Nie mogli zagrać Bartosz Rutkowski (kontuzja) i Igor Kurowski (pauza za kartki). Zastąpili ich Rafał Ostrowski i Gibi Embalo.

Miejscowi piłkarze, wbrew temu, o czym mówił ich trener, odważnie rozpoczęli mecz i w zasadzie przez całe spotkanie, jak równy z równym, rywalizowali z wyżej notowanymi rywalami. W pierwszej połowie gry mieli nawet niewielką przewagę, ale to nie oni z radosnymi minami schodzili na przerwę.

W 37 min w polu karnym gospodarzy Michała Szmigla sfaulował Hubert Muszyński. Sędzia nie miał wątpliwości, podyktował rzut karny, który na bramkę – pewnym i mocnym strzałem – zamienił Marcin Szpakowski.

Po zmianie stron boiska Zielonogórzanie z dużą energią rozpoczęli grę. Szybko zasiali zagrożenie pod bramką Śląska, w grze gości brakowało jednak dokładności. W 59 min Michał Szmigiel oddał strzał na bramkę, ale został on w ostatniej chwili zablokowany przez miejscowego obrońcę.

Wrocławianie stawiali głównie na kontrataki, często szybko przemieszczali się pod pole karne Lechii. W 73 min strzał piętą oddał Szymon Rygiel, ale piłka zmierzająca do bramki została wybita poza boisko. To nie był koniec zagrożenia, bo po rzucie rożnym piłkę uderzał Mikołaj Tudruj. Wyłapał ją Jakub Bursztyn, a niedługo po tym znów musiał interweniować po strzale miejscowych.

W końcówce spotkania Zielonogórzanie przejęli inicjatywę i osiągnęli sporą przewagę. Bliski zdobycia drugiej bramki był Dawid Dębski, ale zabrakło mu precyzyjnego jej zakończenia.

II LIGA

Pozostałe wyniki 16. kolejki: Znicz Pruszków - Sokół Kleczew 2:2, Górnik Łęczna - Hutnik Kraków 1:0, Podhale Nowy Targ - Avia Świdnik 1:0, Chojniczanka Chojnice - Zawisza Bydgoszcz 0:2, GKS Tychy - Rekord Bielsko-Biała 1:0. Mecz Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz zakończył się po zamknięciu tego wydania GL. Spotkania: Legia II Warszawa - Sandecja Nowy Sącz i Resovia Rzeszów - Świt Szczecin zostały przełożone na inne terminy.

1. Znicz	16	34	31:19
2. Górnik	16	32	34:15
3. GKS	15	30	21:9
4. Zawisza	15	25	28:20
5. Podhale	16	25	27:24
6. Lechia	16	25	25:26
7. Chojniczanka	16	24	26:26
8. Legia II	15	22	30:25
9. Sandecja	15	22	23:20
10. Olimpia	15	22	19:22
11. Hutnik	16	21	24:23
12. Avia	16	20	18:23
13. Stal	15	19	24:28
14. Sokół	16	19	23:32
15. Rekord	16	18	20:20
16. Świt	15	13	19:32
17. Śląsk II	16	10	22:34
18. Resovia	15	6	9:25

III LIGA - GRUPA 3

Połowa listopada okazała się niezbyt szczęśliwa dla lubuskich drużyn. W 16. kolejce spotkań Stilon Gorzów przegrał wyjazdowe spotkanie z drużyną, prowadzoną przez Łukasza Piszczka - LKS Goczałkowice Zdrój. Bramkę na otarcie łez w doliczonym czasie zdobył Maksim Krutin. Warta Gorzów i Carina Gubin podzieliły się punktami z rywalami. Bordowo-granatowi bezbramkowym remisem przerwali serię pięciu spotkań bez zdobyczy punktowej. Odra Bytom Odrzański musiała uznać wyższość Sparty Katowice, znajdującej się obecnie na pozycji wicelidera rozgrywek III grupy III ligi.

● **LKS GOCZAŁKOWICE-ZDRÓJ - STILON GORZÓW 2:1 (2:0). Bramki:** Maroszek (1), Kiklaisz (35) - Krutin (90+3).
● **WARTA GORZÓW - KARKONOSZE JELENIA GÓRA 0:0.**
● **SPARTA KATOWICE - ODRA BYTOM ODRZAŃSKI 1:0. Bramki:** Woźniak (72.
● **MKS KLUCZBORK - CARINA GUBIN 1:1 (1:1)**
Bramki: Tuszyński (31) - Zarkowski (20).

Pozostałe wyniki 17. kolejki: Polonia Nysa - Górnik Polkowice 2:3, Miedź Legnica II - ROW Rybnik 3:2, Ślęza Wrocław - Zagłębie Lubin II 3:1, Stal Brzeg - Zagłębie Sosnowiec 1:3.

1. Zagłębie S.	17	40	29:11
2. Sparta	17	39	32:10
3. Odra	17	31	17:12
4. Zagłębie II L.	17	27	30:25
5. Miedź II	18	26	39:33
6. ROW	17	26	34:27
7. Górnik	17	25	32:30
8. Karkonosze	17	25	21:16
9. LKS	17	24	22:23
10. Barycz	16	24	25:22
11. MKS	17	24	19:22
12. Stal	17	19	30:27
13. Stilon	17	18	24:28
14. Carina	17	17	15:28
15. Ślęza	17	17	26:36
16. Warta	17	15	13:32
17. Raków II	16	13	19:30
18. Polonia	16	13	17:32

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

16. kolejka: Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Sprotawvia Szprotawa 2:0, Łucznik Strzelce Krajeńskie - Polonia Słubice 1:4, Ilanka Rzepin - Stal Sulęcin 3:2, Czarni Żagań - Victoria Szczaniec 1:3, Korona Kożuchów - Dozamet Nowa Sól 3:0, Promień Żary - Piast Iłowa 1:0, Odra Nietków - Pogoń Świebodzin 4:0, Lechia II Zielona Góra - Róża Różanki 0:1. Pauzował Piast Karnin.

1. Victoria	15	41	48:14
2. Polonia	15	37	59:16
3. Korona	15	32	44:23
4. Lechia II	16	26	33:23
5. Odra	15	25	24:16
6. Celuloza	15	24	25:19
7. Czarni	15	24	28:24
8. Pogoń	15	24	26:29
9. Ilanka	15	23	32:26
10. Piast K.	15	23	29:31
11. Róża	15	19	20:29
12. Promień	15	19	11:21
13. Piast I.	15	18	27:30
14. Dozamet	15	8	19:38
15. Sprotavia	15	7	10:40
16. Łucznik	15	6	16:41
17. Stal	15	6	15:46

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra - 15. kolejka: Pogoń Wężyska - Unia Kunice Żary 3:0, TS Przylep Zielona Góra - Zorza Ochla 0:0, Łks Łęknica - Bóbr Bobrowice 3:0, Tęcza Krosno Odrzańskie - Czarni Drągowina 2:2, Relax Grabice - Zjednoczeni Brody 2:1, Błękitni Obłok - Czarni Pałck 1:1, Cargovia Kargowa - KP Świdnica 5:1. Pauzowali Budowlani Lubsko.

1. Tęcza	14	34	33:16
2. Zorza	14	32	39:13
3. ŁKS	14	29	32:17
4. Czarni D.	14	28	45:29
5. TS Przylep	14	25	34:14
6. KP Świdnica	14	25	34:26
7. Pogoń	14	24	40:17
8. Relax	14	23	29:30
9. Cargovia	14	18	26:26
10. Zjednoczeni	14	15	23:27
11. Czarni P.	14	13	20:40
12. Unia	14	11	22:41
13. Budowlani	14	9	13:35
14. Błękitni	14	8	11:27
15. Bóbr	14	6	11:44

Gorzów - 15. kolejka: Radowiak Drezdenko - LZS Bobrówko 1:2, Toroma Torzym - GKP Kłodawa 4:5, Uran Trzebicz - Spartak Deszczno 5:1, MKS Spójnia Ośno Lubuskie - Warta Słońsk Browar Pavco 1:1, Orzeł Międzyrzecz - Sokół Gościm 3:0. Lubuszanin Drezdenko - Pionier Zwierzyn 10:0. Spotkania: Warta II Gorzów - Zorza Kowalów i Stilon II Gorzów - MKS Czarni Browar Witnica zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Lubuszanin	15	43	81:8
2. Orzeł	15	38	43:12
3. Warta S.	15	27	44:18
4. Stilon II	14	26	42:23
5. LZS	15	26	48:34
6. Sokół	15	25	34:29
7. Uran	15	22	41:25
8. Spartak	15	22	27:40
9. Spójnia	15	21	42:40
10. Warta II	14	18	33:34
11. Czarni	14	18	19:29
12. Radowiak	15	14	30:38
13. Zorza	14	12	32:47
14. Pionier	15	9	28:58
15. Toroma	15	7	20:74
16. GKP	15	4	21:78

©℗

eprasa.pl 9b47bea998

KOSZYKÓWKA

Lekko nie będzie. Wygrana z Izraelem, porażka z Czarnogórą. Czas na niesamowite Turczynki

Paweł Wiśniewski

W 2. kolejce grupy I decydującego etapu eliminacji mistrzostw Europy koszykarek 2027 reprezentacja Polski przegrała w Podgoricy z Czarnogórą 56:61 (14:15, 16:19, 13:13, 13:14). We wtorek zmierzymy się z niepokonaną Turcję.

To był czwarty mecz Polek z drużyną z Bałkanów o punkty i trzeci przegrany przez Biało-Czerwone.

Przez większą część spotkania ekipa z Czarnogóry miała przewagę i choć nasze koszykarki walczyły – szczególnie w czwartej kwarcie – to nie zdołały odwrócić losów meczu.

Polki rozpoczęły identyczną „piątką" jak zwycięskie spotkanie w Rydze z Izraelem (75:64) z kapitan Julią Niemojewską, Klaudią Gertchen, Klaudią Wnorowską, Weroniką Telengą i Stephanie Mavungą.

Niemojewska zdobyła pierwsze punkty, ale w kolejnych akcjach to podopieczne trenerki Jeleny Skerović, znanej doskonale nad Wisłą, pracującej obecnie w SKK Polonii Warszawa, miały przewagę.

Grały szybko i dość łatwo przedostawały się pod polski kosz. Prowadziły 9:4 i 11:6. Akcje Mavungi pod koniec tej kwarty, w tym rzut za trzy punkty, pozwoliły odrobić straty. Po 10 minutach było tylko 15:14 dla Czarnogóry.

Polki objęły minimalne prowadzenie 16:15 i remisowały 19:19 po rzucie za trzy punkty Anny Makurat, ale potem nastąpił zły okres gry podopiecznych trenera Karola Kowalewskiego.

Rywalki zdobyły 10 punktów z rzędu i prowadziły 29:19 w 15. minucie, a potem po akcjach trzypunktowych Levković nawet 31:19. Czarnogórzanki bardzo zagęszczały obronę w strefie pod koszem, utrudniając manewry polskim wysokim zawodniczkom.

Dobre akcje w obronie Niemojewskiej pozwoliły na kontry kończone przez Telengę i dystans do rywalek zmalał. Po 20 minutach Czarnogóra prowadziła 34:30.

W drugiej części pojedynku Polki zagrały z większą determinacją, a największe zaangażowanie wykazywała Anna Makurat, na co dzień występująca w euroligowym Kibirkstisie Wilno.

To po jej akcjach oraz rzucie wolnym Mavungi był remis 41:41 i 43:43, ale po 30 minutach zespół trenerki Skerović prowadził 47:43.

Czwartą część rzutem zza linii 6,75 metra rozpoczęła jednak z bohaterek meczu w Rydze z Izraelem, Malina Piasecka, i Czarnogóra wygrywała tylko 47:46.

Polki nie potrafiły jednak pójść za ciosem i mimo lepszej walki pod bronioną tablicą, cały czas musiały gonić rywalki, które miały kilka punktów przewagi czy to po sprytnych akcjach wchodzących pod kosz zawodniczek obwodowych, czy to po rzutach naturalizowanej Amerykanki Tai Davis-Reimer.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Mimo wymagającego początku sezonu, rozgrywająca Anna Makurat zdążyła wrócić do pełnienia ważnej roli w reprezentacji Polski

Makurat miała niewystarczające wsparcie od koleżanek, nie licząc walecznej Mavungi i drugiej podkoszowej Telengi (zakończyła spotkanie z double-double: 11 pkt i 11 zbiórek). Zabrakło Biało-Czerwonym agresji, choć właśnie taka gra mogłaby przynieść korzyści, gdyż rywalki grały praktycznie szóstką zawodniczek.

Polki przegrały minimalnie walkę pod tablicami 38:39 i miały gorszą skuteczność za trzy punkty – trafiły tylko pięć z 25 prób oraz rzutów wolnych (5 z 10). Popełniły też 17 strat.

Najwięcej punktów dla nas zdobyła Anna Makurat – 16, a dla rywalek 31-letnia Taya Davis-Reimer – również 16 pkt.©℗

SPORT

Cztery dziewczyny zrobiły całą robotę. Niestety, reprezentacja Polski coraz słabsza. Przed nami Jordania, Iran, Ekwador, Kolumbia, Singapur i Cypr...

Paweł Wiśniewski

Za nami 4. edycja Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich (Youth Olympic Games – limit wiekowy 17 lat), których organizacji podjął się Dakar. Po raz pierwszy w historii impreza pod egidą MKOl odbyła się na kontynencie afrykańskim.

W stolicy Senegalu, Dakarze, reprezentacja Polski zdobyła trzy medale: złoty i dwa brązowe.

Na najwyższym stopniu podium stanęły nasze koszykarki grające w formule 3x3 – Nicola Brzeska (rocznik 2009), Lena Olejniczak (zdobyła dwa decydujące punkty w ostatnich sekundach meczu – 2009), Stefania Onuorah (2010) i Gabriela Stefanowicz (2009) – które w niezwykle emocjonującym finale pokonały Chinki 12:11.

– To być może był punkt przełomowy, była to końcówka spotkania, każdy punkt w tym momencie był na wagę zwycięstwa – wyjaśnia Lena Olejniczak, na co dzień zawodniczka Art Building Ślęza II Wrocław. – Cieszę się, że wpadło – nieważne, w jakim stylu. Nie miałam chwili zwątpienia,



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Złote panie Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich – od lewej: Stefania Onuorah, Lena Olejniczak, Nicola Brzeska i Gabriela Stefanowicz

że my tego meczu nie wygramy. Byłyśmy bardzo zmotywowane i cały czas powtarzałyśmy sobie, doceniając klasę rywala, że sama nazwa „Chiny" nie gra na boisku. Uważam, że w 100 procentach zasłużyłyśmy na wygraną.

– Najbardziej zapamiętam z turnieju dźwięk syreny kończącej finał i jak ze łzami w oczach rzuciłyśmy się wszystkie na siebie z tymi wszystkimi emocjami, potem nie pamiętam już niczego – wspomina Stefania Onuorah, uczennica SMS PZKosz Łomianki.

– Udało nam się zbudować świetny zespół, dogadywałyśmy się na parkiecie i poza nim i to nam pomagało – wymienia przyczyny sukcesu zawodniczka Enea AZS Politechnika II Poznań Gabriela Stefanowicz. – W finale nie stresowałam się, wiedziałam, że będzie dobrze, i po prostu grałyśmy swoje.

– Prowadziłyśmy jednym punktem, miałyśmy piłkę po błędzie Chinek, był ogromny stres podczas podawania Chince na checkballu, żeby uciec od faulu – twierdzi Nicola Brzeska, również zawodniczka SMS PZKosz Łomianki. – Tuż po zakończeniu meczu emocje nam puściły i byłyśmy szczęśliwe, wiedząc, że złoty medal jest już nasz. Najwspanialszym momentem był ten, gdy mogłyśmy zaśpiewać hymn Polski. To był nasz hymn, który usłyszał cały Senegal, śpiewałyśmy go z dumą!

W finale biegu na dystansie 100 metrów (+1,7 m/s) Szymon Dołęga (SKS Feniks Siedlce, rocznik 2009) był trzeci z czasem 10,61 s. Wygrał Nigeryjczyk Gift Bright (z rekordem życiowym 10,28 s) przed Chińczykiem Zhang Hangyu – 10,57 s.

W konkursie skoku o tyczce pań Lena Kaczkowska (SKLA Sopot, rocznik 2010), która pokonała wysokość 3,60 m, wywalczyła – ex aequo z Japonką Kiyorą Matsuurą – medal brązowy. Taki sam wynik uzyskała również Greczynka Lorena Marina Chatzileleka, ale wystarczyło to jedynie do zajęcia 5. miejsca.

Mistrzynią została Francuzka Julie Bourgis, która pokonała wysokość 4,20 m, jako jedyna przekraczając granicę 4 metrów. Wicemistrzynią została Węgierka Csenge Zsuzsanna Zsombor (3,80 m). Łącznie startowało 7 zawodniczek, a dwie nie zaliczyły żadnej wysokości.

W klasyfikacji medalowej Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Dakarze reprezentacja Polski uplasowała się na odległym 53. miejscu (na 99 sklasyfikowanych krajów).

Bezkonkurencyjne okazały się Chiny (18 złotych, 8 srebrnych, 7 brązowych), które wyprzedziły Japonię (11-8-9) i... Rosję (8-4-2). W zawodach uczestniczyli również młodzi sportowcy z Białorusi (0-0-3)...

Największymi gwiazdami zawodów byli pływacy – Japonka Mana Ishikawa, która sięgnęła po cztery złote medale, i Egipcjanin Zain Hesham – trzy krążki z najcenniejszego kruszcu.

W 16-letniej historii letnich edycji Youth Olympic Games Polacy wywalczyli już 19 medali, w tym 7 złotych (m.in. tenisiści Kamil Majchrzak – 2014 r., gra pojedyncza, Jan Zieliński – 2014, gra mieszana, i Iga Świątek – 2018, gra podwójna), jeden srebrny i 11 brązowych (m.in. Majchrzak – 2014, gra mieszana).©℗

eprasa.pl 9b47bea998

PIŁKA NOŻNA

Niestety, to była prawdziwa bukaresztеńska tragedia

Wygrana 6:0 w Warszawie stawiała Polskę w roli faworyta rewanżu z Rumunią. Niestety, na National Arenie w Bukareszcie Biało-Czerwoni zawiedli i ponieśli porażkę 1:2 z mocno osłabionym outsiderem grupy 4. dywizji B Ligi Narodów UEFA.

Z Rumunii Jaromir Kruk



FOT. GRZEGORZ WAJDA – BUKARESZT

Nasz futbol w wydaniu reprezentacyjnym leży już niemal na łopatkach. Odjeżdżają nam nawet średniacy...

Przed rewanżem z Rumunią w Polsce nie zakładano wpadki z drużyną Gheorghe Hagiego. Legenda rumuńskiej i światowej piłki nożnej po raz drugi piastuje stanowisko selekcjonera w ojczyźnie. Przed tą edycją Ligi Narodów Hagi zaraził optymizmem cały kraj, lecz na boisku piłkarzom kompletnie nie szło. 4 porażki w dywizji B zachwiały jego posadą, ale szkoleniowiec nie stracił wiary w zespół nawet w sytuacji, gdy w sobotę w Bukareszcie nie mógł skorzystać m.in. z Nicolaie Stanciu, Mariusa Marina, Valentina Mihaili, Denisa Dragusa czy Louisa Munteanu...

Wydawało się, że absencję wspomnianych graczy będzie znacznie trudniej zrekompensować niż nieobecność w naszej kadrze niedysponowanego Piotra Zielińskigo, w tej chwili bodaj naszego najlepszego piłkarza. Niestety, stało się inaczej...

– Polska ma bardzo dobrych piłkarzy – powtarzał Hagi, ale bardzo liczył na rehabilitację w rewanżu z Biało-Czerwonymi. Mało kto z rumuńskich kibiców oczekiwał wygranej, tamtejsi fani – także z konieczności – wciąż żyją piękną przeszłością, którą na boisku pisała generacja obecnego selekcjonera. Tymczasem niżej notowani Rumuni zagrali jednak w rewanżu z Polską z ogromną ambicją, nie widać też było żadnej różnicy w umiejętnościach piłkarskich na korzyść gości.

Jan Urban szczyci się tym, że wprowadza młodzież do reprezentacji, i tak w istocie jest. W Bukareszcie debiutowali Oskar Kubiak ze Slavii Praga, Bartosz Mazurek z RB Salzburg i Adrian Benedyczak z Kasimpasy. Od początku wyszedł też Kacper Potulski, wielki talent z Mainz 05, który zastąpił pauzującego za kartki Jana Bednarka. Bramkę dla Polski strzelił chwalony przez Jose Mourinho Marcel Reguła, zawodnik (jeszcze) Zagłębia Lubin. To był jednak – niestety – tylko gol honorowy, bo wcześniej Bartłomiej Drągowski został dwukrotnie pokonany.

Gospodarze o trafienia pokusili się dość łatwo, co nie dziwi, bo kadra Urbana – co chwila w różnych konfiguracjach osobowych, także w defensywie – broni słabo. Trener tłumaczy to oczywiście przebudową drużyny, lecz nie idą za tym konsekwencja w powołaniach i stabilizacja składu...

Prawda jest taka, że kolejną edycję Ligi Narodów zepsuliśmy w skandalicznym stylu. Poprzednio do spadku z dywizji A doprowadził Michał Probierz, w dywizji B zawodzi Urban i bardzo wiele wskazuje, że spotkanie ze Szwecją we Wrocławiu będzie dla niego pożegnaniem z prestiżową i doskonale płatną posadą.

Co z tego, że na papierze ma ciekawy skład, skoro w kadrze panuje niewyobrażalny chaos, a mentalnie drużyna wygląda katastrofalnie? Kibice mają już dość wstydu za zawodników, którzy nie szanują także dziennikarzy. To, że Urban ciekawie opowiada na konferencjach, nie daje gwarancji sukcesu zespołowi, który cofa się, a nie powinien... Zobaczymy, jakie będą konsekwencje bukaresztеńskiej tragedii, ale głębszego sensu w ewentualnym powierzeniu prowadzenia kadry w kolejnych kwalifikacjach obecnemu selekcjonerowi zupełnie nie widać...

Hagi liczył po cichu , że Tricolori powalczą o awans do Dywizji A Ligi Narodów. Ten wieczny optymista nie spodziewał się tak bardzo nieudanego początku rywalizacji i mocno przeżył jesienne porażki, a najbardziej klęskę z Polską w Warszawie 0:6. Po rewanżu może mieć jednak nadzieję na punkt zwrotny. W przeciwieństwie do fanów Biało-Czerwonych...

LIGA NARODÓW – DYWIZJA B

Rumunia – Polska 2:1

Bramki: Cicaldau 68, Man 72 – Reguła 82.

Rumunia: Hindrich – Ratiu (81 Morutan), Dragusin, Coubis, Eissat – Baluta – Cicaldau (81 M. Ilie), I. Hagi (67 Corbu), Dragomir – Man (73 Stoica), Coman (67 Birligea).

Polska: Drągowski – Cash (76 Pyrka), Potulski, Kubiak, Kiwior – Reguła (90+1 Skóraś), W. Nowak (90+1 Żukowski), S. Szymański, Zalewski – Świderski (70 Mazurek), Lewandowski (70 Benedyczak).

Żółte kartki: Dragusin, Baluta, I. Hagi, Ratiu, Eissat – Reguła, Kiwior. **Sędziował:** Gishamer (Austria).

Widzów: 45 827.©℗

PIŁKA NOŻNA

Lewandowski: - Za dużo było naszych błędów. Szkoda, bo remis był w zasięgu

Jaromir Kruk z Bukaresztu

W poprzednim meczu z Rumunią wygranym przez Polskę 6:0 Robert Lewandowski popisał się hat-trickiem. Rewanż napastnikowi Chicago Fire nie wyszedł, przegraliśmy 1:2 i nasz zespół jest zagrożony spadkiem z Dywizji B Ligi Narodów.

Jak wytłumaczyć porażkę z zespołem, który niedawno ograliście w Warszawie 6:0?

Takie 0:0 pewnie przy większej kontroli można było dowieźć w tym spotkaniu. W drugiej połowie zaczęło brakować nam zbierania długich piłek. Błędy, które popełniliśmy, spowodowały, że Rumuni strzelili pierwszą bramkę. Później kolejny nasz błąd i kolejna bramka... Za dużo było tych błędów. Szkoda, bo to był mecz na remis, choć być może w końcówce udałoby się nam wykorzystać jakąś sytuację i strzelić bramkę.

W pierwszej części nie oddaliście celnego strzału. Dlaczego?

To był mecz z małą liczbą strzałów. Rumuni chcieli grać na napastnika, zbierać drugie piłki i coś kreować. My też staraliśmy się go kontrolować, ale druga połowa nie ułożyła się po naszej myśli. Brak odbioru drugiej piłki, sprowadzenia jej do ziemi, a potem rozegrania spowodował, że strzelali nam bramki.

Dlaczego jest tak źle z naszą reprezentacją?

Trener to analizuje i wie, gdzie tkwi problem. Mam nadzieję, że dzięki dobrze wyciągniętym wnioskom wygramy ostatni mecz ze Szwecją prezentując się dobrze w obu połowach. Wierzę, że przed swoją publicznością będziemy o wiele lepsi i mocniejsi niż w Bukareszcie.



FOT. GRZEGORZ WAJDA – BUKARESZT

Spuszczona głowa kapitana mówi w zasadzie wszystko: tak źle z reprezentacją Polski nie było od dawna. Mamy zespół w rozsypce

Co wymaga najszybszej poprawy?

Nie ma jednego elementu. Mecz z Rumunią nie był przez nas rozgrywany tak dobrze jak oczekiwaliśmy. Gospodarzom dobrze wychodziło przejście z obrony do ataku, tak samo jak zbieranie długich piłek. Chyba trzeba więc zacząć od tego.

Trudno się będzie zmobilizować na Szwecję?

Z nimi było nam ostatnio nie po drodze, czas na rewanż za dwie porażki. Mamy motywację, żeby pokazać dobry futbol, na tyle dużą by skutecznie powalczyć o komplet punktów we Wrocławiu. Nie ma co tragizować, myśleć za dużo o naszej sytuacji w tabeli w Lidze Narodów. Musimy zagrać dużo lepiej i skuteczniej niż w Bukareszcie.©℗

eprasa.pl 9b47bea998

PIŁKA NOŻNA

Szwecja pokonała Bośnię i Hercegowinę, więc jest pewna awansu do dywizji A Ligi Narodów

Jacek Kmiecik

W drugim meczu grupy 4 dywizji B Szwecja pokonała Bośnię i Hercegowinę 3:2, zapewniając sobie pierwsze miejsce w tabeli i bezpośredni awans do grupy A Ligi Narodów. BiH będzie walczyła o kwalifikację w barażu.

Szwecja wygrała z Bośnią i Hercegowiną 3:2 w meczu, który niespodziewanie stał się dramatyczny, choć Szwecja do przerwy prowadziła 3:0.

Pierwsza połowa była długą szwedzką imprezą. Daniel Svensson strzelił swojego pierwszego gola w reprezentacji, a Viktor Gyökeres wykorzystał dwa rzuty karne, ustanawiając tym samym rekord Ligi Narodów w liczbie strzelonych goli w ośmiu kolejnych meczach.

W drugiej połowie bramki dla Bośni i Hercegowiny zdobył Szwedo-Bośniak Armin Gigović, ale po stracie drugiego gola w 62. minucie, zdobytego przez obrońcę Atalanty Bergamo Seada Kolasinacia, Szwedzi twardo bronili przewagi jednego gola przez ostatnie pół godziny.

Niebiesko-Żółci kilka razy zadrżeli przed remisem, ale szczęśliwie „dowieźli" zwycięstwo do ostatniego gwiazdka.

Nie mniej ważnym momentem była sytuacja, gdy bramkarz Viktor Johansson wyciągnął rękę i obronił kluczową sytuację na pięć minut przed końcem regulaminowego czasu gry.

Na kolejkę przed końcem rozgrywek Szwecja zapewniła sobie już zwycięstwo w grupie i awans do dywizji A. Wtorkowy mecz z Polską dla Szwecji nie będzie miał znaczenia.

– To krok w dobrym kierunku – pozwolenie na grę w dywizji A. To oczywiste, że wszyscy powinni być z tego dumni i szczęśliwi – ocenił kapitan drużyny Victor Nilsson Lindelöf.

– To była dobra jesień w Lidze Narodów. Osiągnęliśmy cel, który sobie wyznaczyliśmy – dodał Gyökeres.

– To fantastyczne. Musimy mierzyć się z najlepszymi, bo wtedy człowiek bardziej przyzwyczaja się do poziomu i go rozumie – stwierdził Dejan Kulusevski.

Bośnia i Hercegowina jest pewna gry w barażach o dywizję A i mecz z Rumunią nic nie zmieni.

LIGA NARODÓW – DYWIZJA B

Szwecja - Bośnia i Hercegowina 3:2 (Svensson 5, Gyökeres 11 karny, 45+2 karny - Gigović 48, Kolasinać 62)

1. Szwecja	5	13	10-5
2. Bośnia i Hercegowina	5	8	8-6
3. Polska	5	4	8-6
4. Rumunia	5	3	8-19

Najbliższe mecze: wtorek, 17.11: Polska - Szwecja (20.45), Bośnia i Hercegowina - Rumunia (20.45).

KADRA SZWECJI

Bramkarze: Viktor Johansson (Stoke City, Anglia, 17A/0), Noel Toernqvist (AC Monza, 0A), Jacob Widell Zetterstroem (Derby County, Anglia, 5A/0);



FOT. AFP/EAST NEWS

Najskuteczniejszy zawodnik reprezentacji Szwecji, Viktor Gyökeres, strzelił Bośni i Hercegowinie dwa gole z rzutów karnych

obrońcy: Genesis Antwi (RC Strasbourg, 0A), Felix Beijmo (FC Kopenhaga, 2A/0), Hjalmar Ekdal (14A/0), Gabriel Gudmundsson (Leeds United, 32A/0), Gustaf Lagerbielke (SC Braga, Portugalia, 16A/2), Victor Lindelöf (Aston Villa, 85A/3), Eric Smith (FC Sankt Pauli, Niemcy, 4A/0), Elliot Stroud (Hull City, Anglia, 7A/0), Daniel Svensson (Borussia Dortmund, 20A/1);
pomocnicy: Yasin Ayari (Brighton & Howe Albion, 28A/6), Anthony Elanga (Newcastle United, 35A/8), Jesper Karlström (Udinese Calcio, 31A/0), Dejan Kulusevski (Tottenham Hotspur, 46A/5), Hugo Larsson (FC Fulham 16A/0), Sebastian Nanasi (RC Strasbourg, 15A/3), Alieu Njie (AC Fiorentina, 0A), Patrik Walemark (Lech Poznań, 2A/0), Besfort Zeneli (Royale Union Saint-Gilloise, 13A/0), Benjamin Nygren (Celtic Glasgow, 18A/4);
napastnicy: Viktor Gyökeres (Arsenal Londyn, 42A/27), Alexander Bernhardsson (VfL Wolfsburg, 18A/0), Alexander Isak (Liverpool FC, 64A/19).©℗

PIŁKA NOŻNA

W cieniu reprezentacji Polski walczy elita Ligi Narodów: upokorzona Portugalia bez Cristiano, bramkowy show Holandii, rekord Kane'a

Bartosz Głąb

W cieniu reprezentacji Polski w Dywizji B Ligi Narodów, w elicie trwa zacięta walka o awans do ćwierćfinału. Kilka drużyn już zapewniło sobie awans, ale komplet uczestników fazy pucharowej poznamy dopiero we wtorkowy wieczór.

Teraz już wiemy na pewno, że reprezentacja Polski nie wróci do Dywizji A, gdzie rywalizują ze sobą największe europejskie potęgi. Biało-Czerwonym pozostaje walka o utrzymanie w Dywizji B.

Portugalia już bez Cristiano rozbita przez Danię

My skupmy się jednak na elicie, bo tam dzieje się naprawdę dużo! W sobotni wieczór mająca na swoim koncie do tej pory komplet punktów Portugalia niespodziewanie została rozbita w Bradze przez Danię aż 1:4. Dla Portugalczyków był to pierwszy mecz po zakończeniu kariery w reprezentacji przez Cristiano Ronaldo, który w ciągu 23 lat rozegrał w kadrze 234 spotkania i strzelił 146 goli.



FOT. EPA/PAP

Portugalia bez swojego byłego już kapitana Cristiano Ronaldo doznała upokarzającej porażki 1:4 na Estadio Municipal w Bradze z Danią

– Trudno przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz widzieliśmy tak słabo spisujących się naszych zawodników – podsumowało lizbońskie radio TSF, także wskazując na brak dotychczasowego kapitana.

Portugalczycy upamiętnili dotychczasowego kapitana, wychodząc na mecz z Danią w koszulkach z numerem 7, z którym występował pochodzący z Madery piłkarz. Kibice rozwiesili na trybunach inspirujący transparent: „Dziękujemy, kapitanie".

Pod koniec pierwszej połowy Pierre-Emile Hojbjerg z Olympique Marsylia strzelił na 1:0 z rzutu karnego. Później napastnik Napoli Rasmus Hojlund zanotował dublet, a na 4:0 podwyższył Joachim Andersen z Fulham. W doliczonym czasie honorową bramkę zdobył Bernardo Silva z Realu Madryt. Portugalia zakończyła serię 13 meczów o stawkę bez porażki u siebie, która rozpoczęła się jeszcze w 2022 roku.

Holandia bez porażki i wciąż bez pewnego awansu

Bardzo ciekawa sytuacja jest w grupie A2, gdzie Holandia mimo 3 zwycięstw i 2 remisów wciąż nie ma zapewnionego awansu do fazy pucharowej. „Oranje" w piątek rozbili w Amsterdamie Grecję aż 7:0.

Do tego momentu Greków śmiało można było nazywać rewelacją Ligi Narodów. W czterech wcześniejszych meczach zanotowali 2 zwycięstwa i 2 remisy, natomiast w tabeli ustępowali Holendrom jedynie mniejszą liczbą zdobytych bramek. Teraz będą walczyć o awans w korespondencyjnym pojedynku z Niemcami. W poniedziałek Grecja zagra w Volos z Serbią, natomiast Niemcy na Olympiastadion w Berlinie podejmą Holandię.

Rekordowy występ Kane'a w reprezentacji Anglii

Anglia zapewniła sobie w czwartek awans do ćwierćfinału Ligi Narodów. W 5. kolejce pokonała u siebie Chorwację 2:1. Rekordowy 126. występ w barwach Anglii zaliczył Harry Kane, który zdobył jedną bramkę. Przed spotkaniem Kane otrzymał od księcia Williama i dotychczasowego współrekordzisty Petera Shiltona pamiątkową koszulkę za swoim nazwiskiem i numerem 126. 33-letni napastnik Ba-yernu Monachium swoją 92. bram-kę w kadrze zdobył w 64. minucie z rzutu karnego.

Zdobywca Złotej Piłki zrównał się z Robertem Lewandowskim liczbą strzelonych goli w narodowych barwach. Kane potrzebował na to 126 meczów, a Lewandowski 170. Obaj zajmują ex-aequo szóste miejsce w klasyfikacji wszech czasów.

Z Ligi A do ćwierćfinałów awansują nie tylko zwycięzcy grup, ale także drużyny z 2. miejsc. Do 1/4 finału przejdzie łącznie 8 reprezentacji (po 2 z każdej grupy Ligi A). W ćwierćfinałach zwycięzcy grup zagrają z drużynami z 2. miejsc z innych grup; mecze będą rozgrywane systemem mecz i rewanż, a zwycięzcy grup będą gospodarzami rewanżów. Rywalizacja zaplanowana jest na końcówkę marca. Turniej finałowy Ligi Narodów zaplanowano na pierwszą część czerwca 2027 r.©℗

eprasa.pl 9b47bea998

TENIS

Znamy plany Chwalińskiej na nowy sezon. Maja chce zostać liderką rankingu WTA

Zbigniew Czyż

W meczu reprezentacji Polski ze Szwecją we Włocławku w ramach Billie Jean King Cup nie wystąpi Maja Chwalińska. Plany dwunastej aktualnie rakiety świata zdradza w rozmowie z Polska Press jej menedżer Piotr Szczypka.

Chwalińska w końcówce tego sezonu spisywała się bardzo dobrze, we Włocławku miała być liderką reprezentacji.

– Za mną bardzo intensywny sezon – zarówno pod względem fizycznym, jak i mentalnym. Wciąż zmagam się z problemami zdrowotnymi i choć sercem bardzo chciałabym być na korcie, rywalizować i reprezentować swój kraj, wiem, że na ten moment nie jestem jeszcze gotowa, by dać z siebie 100 procent – przekazała Chwalińska w mediach społecznościowych.

Chwalińska ma zagrać w Polsce 11 grudnia w Gdańsku. Wtedy zmierzy się z Lindą Nosková w ramach LOTTO Tenis Show w Ergo Arenie. Ich spotkanie będzie główną atrakcją wieczoru. Będzie można sobie zrobić zdjęcie, wziąć autograf czy porozmawiać z tenisistką.

Polka, która zaliczyła najlepszy sezon w swojej karierze i zanotowała gigantyczny awans w światowym rankingu, cieszy się ogromnym zainteresowaniem nie tylko kibiców i mediów, ale też sponsorów.

– Zainteresowanie Mają jest ogromne, z czego się bardzo cieszymy. Pracujemy też nad tym codziennie. Obecnie ma podpisane umowy z dwoma sponsorami, których logo jest widoczne na jej stroju w trakcie spotkań. Rozmawiamy z innymi firmami, bo na to zasłużyła. Chcemy, aby była zabezpieczona finansowo na dłuższy czas – mówi nam Piotr Szczypka. I dodaje:

– Maja inwestuje w siebie, dużym plusem jest to, że może zabierać na turnieje swoich fizjoterapeutów, którzy wykonują świetną pracę, pozwalając jej następnego dnia stanąć do rywalizacji. Mecze są długie i wyczerpujące. Poza tym Maja ma już bardzo duży team, ten, który widać w boksie podczas meczów, ale też ten mniej widoczny. Dopływ gotówki może oczywiście ułatwić nam pracę, której jest bardzo dużo. Od strony sportowej Maja ma wszystko, czego potrzebuje. Od strony pozasportowej myślę, że jest tak samo – twierdzi Szczypka.

Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie Chwalińska zainauguruje występy w nowym sezonie.

– To będzie albo United Cup w Australii, zgłoszenia do tych zawodów jeszcze się nie zamknęły, albo to będzie turniej rangi 500 także w tym kraju na początku stycznia. Potem oczywiście występ w Australian Open – zdradza jej menedżer.

Celem Polki na nowy sezon będzie awans do elitarnej czołowej dziesiątki zestawienia, choć sama ma mieć znacznie większe ambicje. Chce zostać... liderką rankingu!

– Top dziesięć to jest już taki tenisowy raj. Na pewno będzie walczyć o awans do elitarnej dziesiątki. Myślę, że nie będzie sobie stawiać jakiejś dodatkowej presji, bo ona w ogóle do rankingów właściwie nie zagląda. I myślę, że to się nie zmieni. Dla niej najważniejszy jest każdy kolejny dzień, żeby był jak najlepiej przepracowany. Uważam jednak, że konsekwencją gry, jaką obecnie prezentuje będzie awans do dziesiątki rankingu WTA. Ma wszystkie do tego narzędzia. I możliwości – podsumował Szczypka.©℗



FOT. EAST NEWS

Maja Chwalińska w 2026 roku zaliczyła najlepszy sezon w karierze

TENIS

Bez Świątek i Kawy w kadrze na Puchar Zjednoczenia

Biało-Czerwoni w fazie grupowej turnieju United Cup drużyn mieszanych na początku stycznia zmierzą się z Niemcami i Szwajcarią.

Jacek Kmiecik

Broniącą trofeum w australijskim Pucharze Zjednoczenia drużyn mieszanych Polskę będą reprezentowali między innymi Hubert Hurkacz i Maja Chwalińska. Nie zagra natomiast etatowa uczestniczka United Cup Iga Świątek.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Tym razem Iga Świątek nie wesprze reprezentacji Polski w United Cup

Skład reprezentacji Polski w prologu nowego sezonu w Peth i Sydney uzupełnią Maks Kaśnikowski, Jan Zieliński, Martyna Kubka i Katarzyna Piter. Tym razem w drużynie zabraknie Katarzyny Kawy, która w zeszłym roku tworzyła silny duet mieszany z Zielińskim.

Z gry w biało-czerwonych barwach w Pucharze Zjednoczenia zrezygnowała dziewiąta aktualnie tenisistka świata Iga Świątek, która dotychczas od początku United Cup reprezentowała Polskę. Hiszpański trener 25-letniej Raszynianki Francisco Roig ujawnił w zeszłym tygodniu, że mimo iż Iga przywiązuje wielką wagę do gry w narodowych barwach, w nadchodzącym sezonie zmieni harmonogram przygotowań do pierwszego szlema – Australian Open w Melbourne. Zamiast udziału w United Cup Świątek rozpocznie rok od turnieju WTA 500 w Brisbane.

Z występu w United Cup wypisały się też dwie inne czołowe polskie tenisistki – trzecia i czwarta rakieta naszego kraju, Magda Linette i Magdalena Fręch.

U grupowych rywali Biało-Czerwonych, w zespole Niemiec, zabraknie lidera światowego rankingu Alexandra Zvereva i 37. obecnie Jana-Lennarda Struffa. W składzie znaleźli się natomiast trzeci tenisista tego kraju, 67. na świecie Yannick Hanfmann, oraz najwyżej sklasyfikowana obecnie niemiecka singlistka Tamara Korpatsch (62. WTA).

Szwajcarię reprezentować będą z kolei tenisiści z najlepszą obecnie pozycją rankingową: Jerome Kym (143. ATP) i Belinda Bencic (20. WTA).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpi 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. „Polska" grupa E, podobnie jak A i C, rywalizować będzie w Perth, pozostałe w Sydney. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów. Turniej odbędzie się od 1 do 10 stycznia.©℗

TENIS

Polska w BJKC bez najlepszych zawodniczek

Paweł Wiśniewski

Puchar Billie Jean King (pod tą nazwą od 2000 roku, wcześniej Fed Cup/Puchar Federacji) to najważniejsze drużynowe rozgrywki tenisowe kobiet na świecie, stanowiące odpowiednik męskiego Pucharu Davisa. Odbywają się od 63 lat...

Rywalizacja wyłania najlepszą żeńską drużynę świata. Niestety, jest mało przejrzysta i klarowna, stąd niektórzy mogą mieć problem z właściwą interpretacją zasad.

Reprezentacja Polski po raz kolejny przystępuje do Billie Jean King Cup. Aby wziąć udział w przyszłorocznych kwalifikacjach, najpierw musi pokonać Szwedki. W tej fazie zagrają również m.in. Amerykanki (przeciwko Węgierkom), Kanadyjki (kontra Brazylijki) czy Japonki (rywalkami Argentynki).



FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Doświadczona Katarzyna Kawa spróbuje powstrzymać Szwedki

Dopiero siedmiu zwycięzców fazy play off, awansuje do grona 14 najlepszych drużyn, a przegrani zagrają w barażach.

Owe czternaście zespołów narodowych (połowa rozstawionych) powalczy w kwietniu przyszłego roku o siedem miejsc w finale, który uzupełni gospodarz, czyli – jak to się dzieje od 2025 roku – Chiny.

Dla reprezentacji Polski edycja 2027 będzie niezwykle trudna. Wiemy już, że ze Szwecją (20-21 listopada we Włocławku) zagramy bez Igi Świątek, Mai Chwalińskiej, Magdaleny Fręch i Magdy Linette!!!

Moim zdaniem to skandal i kompromitacja całego naszego środowiska tenisowego. W turniejach komercyjnych panie mogą grać, ale już w imprezach o charakterze „społecznym" – nie. Wstyd.

Na razie nie wiadomo, czy ktoś zastąpi Chwalińską. W kadrze pozostają: Katarzyna Kawa, Martyna Kubka, Linda Klimovicova i Weronika Falkowska, a zmian można dokonać do 19 listopada br.

Szwedzi do udziału w meczu zgłosili Kajsę Rinaldo Persson, Caijsę Hennemann, Lisę Zaar, Leę Nilsson i Lineę Bajraliu.

Polki nawet bez Świątek, Chwalińskiej, Fręch i Linette będą faworytkami.©℗

eprasa.pl 9b47bea998

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Udany początek sezonu polskich panczenistów. Brąz Dąbrowskiej

Zbigniew Czyż

Udany początek sezonu zaliczyli polscy panczeniści podczas pierwszych zawodów Pucharu Świata 2026/2027 w Pekinie. Najlepszy wynik uzyskała Wiktoria Dąbrowska, zdobywając brązowy medal na dystansie 1000 metrów.



FOT. PZŁS

Wiktoria Dąbrowska zdobyła swój pierwszy medal w zawodach PŚ

Pierwsze starty w nowym sezonie zawsze niosą ze sobą wątpliwości, czy udało się zbudować na tyle wysoką formę, aby nawiązać równorzędną rywalizację z resztą stawki. Z tego zadania świetnie wywiązali się Polacy, którzy już na otwarciu sezonu wywalczyli o czołowe lokaty.

Największą wygraną zawodów w Chinach spośród naszych kadrowiczów była Wiktoria Dąbrowska. Polka, która rozpoczyna karierę wśród seniorek, w piątkowym starcie na 1000 m zdobyła swój pierwszy medal Pucharu Świata, zajmując trzecie miejsce. W rywalizacji na jeden kilometr Dąbrowska, aktualna brązowa medalistka MŚ juniorek, uzyskała czas 1.15,85. Zwyciężyła Holenderka Angel Daleman – 1.14,07. Drugie miejsce zajęła inna młoda zawodniczka Kristina Szumiekowa z Kazachstanu – 1.15,64. Na 13. pozycji uplasowała się Karolina Bosiek – 1.17,77.

W sobotę Dąbrowska zajęła czwarte miejsce w biegu na 500 metrów. Tego dnia w dywizji A startowały też inne reprezentantki Polski – trzynasta była Martyna Baran (38.65), a dziewiętnasta Karolina Bosiek (39.20). Niezłe występy Polek na 500 m odnotowaliśmy też w niedzielę. Trzeci raz w górnej połowie stawki w ciągu tego weekendu zameldowała się Dąbrowska. Nasza sprinterka, startująca w ostatniej parze z Kok, uzyskała dziesiąty czas (38.39), a Baran, tak jak w sobotę, była trzynasta (38.74) w grupie A.

Stabilny, wysoki poziom zaprezentowali liderzy męskiej kadry sprintu. Dwukrotnie w czołówce, ze stratą zaledwie 0,16 sekundy do podium zameldował się Damian Żurek. 27-latek, mógł żałować zwłaszcza końcówki sobotniego biegu, gdyż zachwianie na ostatnim łuku prawdopodobnie kosztowało go medalową pozycję i dało siódmą lokatę. Na czternastym miejscu uplasował się z kolei drugi z Polaków, Marek Kania (35.09). W niedzielę Żurek był jedenasty (35.01), a Kania dziewiętnasty (35.29).

Niezły występ na 1500 m w PŚ zaliczył Władimir Semirunnij. Wicemistrz Europy w tej konkurencji, specjalizujący się w długich dystansach, w sobotniej rywalizacji uzyskał siódmy czas w dywizji A (1:45.82). W elicie wśród kobiet zaprezentowała się też Karolina Bosiek, zajmując osiemnaste miejsce (2:00.37). Świetne występy na 1500 m w grupie B zaliczyli inni Polacy. Trzeci czas i tym samym awans do elity uzyskał Mateusz Śliwka (1:46.82), zaś szósta w stawce była Emilia Zawisza (1:59.55), wyprzedzając m.in. dziesiątą Zofię Braun (2:00.84).

– Władek na pewno liczył na więcej w piątek na 5000 m, ale wiemy, na czym dalej się skupić przed PŚ w Obihiro. Na 1500 m zrobił trzy równe rundy, z których jest znany. Na pewno nie będziemy się skupiać na jeszcze lepszym otwarciu i pierwszych 300 m, bo nie chcemy stracić jego wytrzymałości pod kątem długich dystansów, którą konsekwentnie budowaliśmy przez ostatnie lata – powiedział Roland Cieślak, trener reprezentacji Polski w łyżwiarstwie szybkim, odpowiedzialny za średnio- i długodystansowców.

– Emilka Zawisza w ten weekend czuła się świetnie, była bojowo nastawiona i znakomicie przejechała dystans pod względem technicznym. Wiadomo, że Karolinę i Zosię stać na jeszcze lepsze wyniki, dlatego traktujemy to jako przetarcie przed kolejnymi zawodami. Mateusz przejechał blisko „życiówek" zarówno na 1500, jak i na 5000 m – dodał Cieślak.

Sporo działo się w biegach drużynowych z udziałem naszych kadrowiczów. Semirunnij wraz ze Śliwką i Szymonem Kwapiszem, startujący w grupie B, uplasowali się na drugim miejscu za Rosjanami (3:44.16). W biegu drużynowym wśród elity wystartowały z kolei reprezentantki Polski. Biało-Czerwone w składzie Braun, Bosiek i Zawisza pokonały w pierwszej parze Włoszki i z czasem 3:05.68 zajęły szóste miejsce.

– Nasze drużyny tak naprawdę jechały pierwszy raz w tych składach, do tego Szymek Kwapisz i Emilia Zawisza debiutowali w PŚ, a spisali się świetnie. W drużynie kobiet potrzeba więcej zgrania, ale na tle innych drużyn widać potencjał do ścigania z najlepszymi w tym sezonie – podsumował Cieślak.

Polscy panczeniści pozostają na Dalekim Wschodzie. W tym tygodniu będą kontynuować swoje starty w zawodach Pucharu Świata. Kolejne zawody tego cyklu odbędą się w japońskim Obihiro (20-22 listopada).©℗

SKOKI NARCIARSKIE

Inauguracja Pucharu Świata z udziałem ośmiorga Polaków

Jacek Kmiecik

Sześciu Polaków i dwie Polki wystąpią w dniach 20-22 listopada w inaugurujących zimowy sezon skoków narciarskich konkursach Pucharu Świata w norweskim Lillehammer.

W inauguracyjnych zawodach sezonu 2026/27 na Lysgårdsbakken w Lillehamer zaprezentują się Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Jakub Wolny oraz Anna Twardosz i Kamila Karpiel.

– Decydowała aktualna forma sportowa zawodników. Jestem przekonany, że skład został wybrany sprawiedliwie na podstawie dwóch sprawdzianów w Zakopanem i Wiśle. O ostatnie dwa miejsca walczyło czterech zawodników. Na ten moment wybraliśmy najlepszą szóstkę – wyjaśnił trener kadry A Maciej Maciusiak cytowany w komunikacie Polskiego Związku Narciarskiego.

Skład został wyłoniony również na podstawie wyników Letniej Grand Prix oraz mistrzostw Polski w Zakopanem. 17 października na Wielkiej Kroki triumfował Tomasiak przed Wąskiem i Joniakiem. Wśród kobiet najlepsza była Twardosz, a za nią uplasowała się Karpiel, która wznowiła karierę po trzech latach.

W kadrze nie znalazł się 39-letni Piotr Żyła, który latem był w słabszej formie.

Obecnie najlepszym polskim skoczkiem jest 19-letni Kacper Tomasiak, który w zeszłym sezonie w Predazzo zdobył dwa srebrne i brązowy medal zimowych igrzysk olimpijskich, a w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata był 23.

W piątek, 20 listopada, w Lillehammer odbędzie się konkurs drużyn mieszanych. Na sobotę i niedzielę, 21-22 listopada, zaplanowano konkursy indywidualne.

Zawody Pucharu Świata w Polsce odbędą się 5-6 grudnia w Wiśle i 16-17 stycznia w Zakopanem.

Sezon Pucharu Świata w skokach narciarskich zakończy się 21 marca 2027 roku tradycyjnie w słoweńskiej Planicy.©℗

KRÓTKO

Biegi narciarskie

Obiecujące starty Polaków w Munio

Reprezentacja Polski w biegach narciarskich rozpoczeła sezon podczas zawodów FIS w fińskim Muonio. Bardzo dobrze spisały się Biało-Czerwone w niedzielnym biegu na 10 km stylem dowolnym. Eliza Rucka-Michałek zajęła 4. miejsce, Monika Skinder była 7., a Magdalena Kobielusz uplasowała się na 10. lokacie. Godny odnotowania jest też awans do półfinału Kamila Burego w sprincie na 1,2 km stylem klasycznym. W nim zajął 5. miejsce i odpadł z dalszej rywalizacji.

Narciarstwo alpejskie

Falstart Biało-Czerwonych

Aniela Sawicka i Michał Jasiczek nie ukończyli inauguracyjnych zawodów w slalomie alpejskiego Pucharu Świata w fińskim Levi. Polacy odpadli z dalszej rywalizacji już po pierwszym przejeździe. Do drugiego awansowała czołowa trzydziestka. Kolejne zawody odbędą się 21-22 listopada w austriackim Gurgl.

Amp futbol

Wygrana na inaugurację mistrzostw świata

Reprezentacja Polski w amp futbolu wygrała swój pierwszy mecz z Kostaryką 2:1 w mistrzostwach świata w meksykańskim San Juan de los Lagos. Bramki dla naszej kadry zdobyli Kamil Grygiel i Łukasz Mazurowski.
Polacy w niedzielę mieli mierzyć się z Iranem, ale wygrali to spotkanie walkowerem, reprezentacja tego kraju nie dotarła na turniej.
W poniedziałek zagrają z Anglią. Turniej w Meksyku potrwa od 13 do 22 listopada. Uczestniczą w nim 24 drużyny.

Piłka nożna

Zwycięstwo kadry Brzęczka

Piłkarska reprezentacja Polski do lat 21 wygrała z Norwegią 2:0 w towarzyskim spotkaniu rozegranym w San Pedro del Pinatar w Hiszpanii, gdzie przygotowuje się do przyszłorocznych mistrzostw Europy, które na przełomie czerwca i lipca odbędą się w Albanii i Serbii.
Bramki dla Biało-Czerwonych prowadzonych przez Jerzego Brzęczka zdobyli Tomasz Pieńko i Kacper Duda.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

eprasa.pl 9b47bea998

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

HISTORIA/BIOGRAFIA

Kraków materialny i Kraków duchowy

Tylko pozornie „Kraków" dr. Michała Niezabitowskiego to klasyczna biografia miasta, opowieść o jego historii od czasów Kraka, smoka pod Wawelem, Franza Josefa, aż po PRL i XXI w. To raczej rozpisane na blisko 600 stron studium o Krakowie jako wielkiej idei. Mieście niekończącego się wiru pokoleń, którego znaczenie wykracza daleko poza historię Polski i które pozostaje jednym z najważniejszych elementów europejskiej kultury.

Zbiorowa pamięć miasta

Użyte w tytule słowo „biografia" jest zatem celowo prowokacyjne. „Biografię może mieć przecież człowiek, a nie miasto – nie czuje, nie ma emocji, nie można go przytulić. Czy zatem można opisać miasto jak człowieka? Podjąłem taką próbę. Miasto jest zawsze pewną koncepcją, w każdym pokoleniu musi się wymyślić na nowo. Mam przekonanie, że właśnie jesteśmy w takim momencie. Dlatego popatrzyłem na Kraków osobowo" – mówił Niezabitowski w wywiadzie dla portalu „Kraków. Nasze miasto".

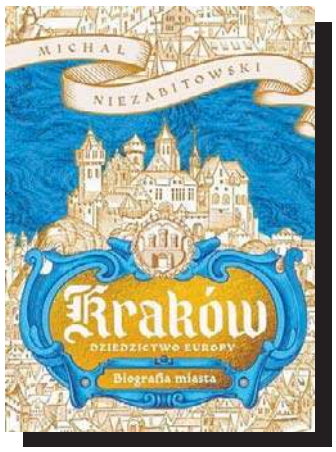
Napisana przezeń książka zakłada więc niejako „uosobowienie" miasta, co zawsze wydaje się zabiegiem karkołomnym. Niezabitowski przyznaje, że klucz do takiego zabiegu pożyczył od dwóch francuskich badaczy: socjologa Maurice'a Halbwachsa i historyka Pierre'a Nory, zajmujących się tożsamością i pamięcią. Wedle nich oprócz pamięci indywidualnej istnieje też ta zbiorowa, swoista suma doświadczeń, z czego wynika, że Kraków też posiada własną zbiorową pamięć.

Kraków jako metropolia

„Jeżeli spróbujemy – dowodzi Niezabitowski – wejść w relację intymną z miastem (ja taką mam, dlatego w książce pozwoliłem sobie dać trzy moje zdjęcia z dzieciństwa pokazujące, jak w tym mieście wzrastałem i czym to miasto dla mnie było), to myślę, że możemy o Krakowie opowiedzieć metodą biograficzną, pokazać obroty idei miejskich".

Trzeba przyznać, że to dość ciekawe podejście do historii konkretnej metropolii. Szczególnie że Kraków „metropolitalność" ma zapisaną – jak uważa Niezabitowski – genetycznie. Kraków był światową metropolią już w XIV i XV w. Nieprzypadkowo najbogatszy człowiek ówczesnej Europy, Jakub Fugger zwany Bogatym – ten wyobrażony na obrazie Narzißa Rennera ze swoim księgowym Matthäusem Schwarzem – ma na jednej z szuflad swojej szafy nazwę „Kraków".

Bożydar Brakoniecki



Michał Niezabitowski, „Kraków. Biografia miasta", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

LITERATURA PIĘKNA

Jak to między nami, dziennikarzami...

Zmarły przed dekadą Umberto Eco sporą część żywota poświęcił pisaniu do gazet, publicystyce i przesiadywaniu po najróżniejszych redakcjach. Dlatego czytelnika może nieco zdziwić, że swoją ostatnią książkę – „Nr 0. Temat na pierwszą stronę" – wymyślił jako gorzką satyrę na media.

Fake newsy lat 90.

„Nr 0" ma ponadto cechy thrillera politycznego osadzonego w dość burzliwych realiach włoskiej prasy analogowej roku 1992. Opowiada o tym, jak łatwo można kształtować rzeczywistość, tworzyć „fakty", zwłaszcza te prasowe, i wpływać na zbiorową świadomość, gdy jedynym celem jest władza. A narzędziem informacja – nieważne, czy prawdziwa.

Czytelnik „Numeru 0" zmuszony jest niejako do ciągłego zastanawiania się nad tym, komu wierzy, weryfikacji podanych mu faktów i próby – całkowicie niemożliwej - odróżnienia prawdy od sprawnie skonstruowanej iluzji. Tym samym Eco zręcznie udowadnia, jak łatwo można zagubić się w labiryncie fałszywych doniesień.

Mussolini przeżył, to pewne

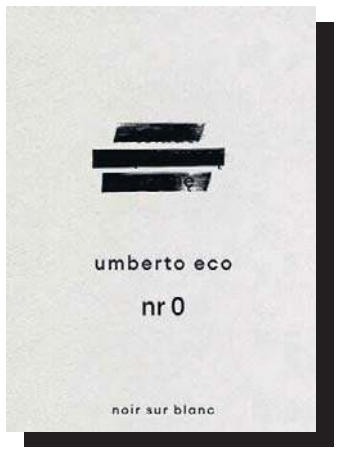
Po medialnym świecie oprowadza nas Colonna, ghostwriter, którego zleceniem jest obserwowanie procesu powstawania nowego dziennika, a następnie opisanie go w książce. Okazuje się, że rzekomo niezależna gazeta, mająca „mówić prawdę o wszystkim", to od samego początku precyzyjnie skonstruowany fake i narzędzie do politycznego szantażu.

W małej redakcji kłębią się spiskowe teorie i najmroczniejsze sekrety Włoch. Od rzekomego ocalenia Mussoliniego, po tajemniczą śmierć Jana Pawła I i działania sycylijskiej mafii. To, co początkowo wydaje się jedynie groteskowym teatrem, z czasem przeradza się w kryminał i polityczny mord.

A może ci też kłamią?

Można powiedzieć, że Eco wyprzedził naszą wiedzę nad naturą informacji i władzy. Czasem wystarczy – mówi – przemilczeć niewygodny fakt, sprytnie rozłożyć akcenty, zasugerować podejrzenie, tak by odbiorca wyciągnął pożądane wnioski. Wydaje się, że pod koniec życia Eco nie miał już złudzeń co do świata mediów, który dał mu sławę i pieniądze. Z jednej strony dobra kawa nad lekturą własnego felietonu w „l'Espresso", z drugiej strony rzeczywistość, w której informacja staje się towarem, dziennikarstwo narzędziem nacisku, a prawda pojęciem, którym można dowolnie żonglować.

Lucjan Strzyga



Umberto Eco, „Nr 0. Temat na pierwszą stronę", Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 55 zł

TEOLOGIA/FILOZOFIA

Święty Tomasz czyta „Sentencje" Lombarda

Poznańskie wydawnictwo W drodze wypuściło pierwszy z jedenastu planowanych tomów monumentalnego dzieła „Scriptum o Sentencjach Piotra Lombarda" autorstwa św. Tomasza z Akwinu. To nie tylko komentarz do najważniejszego podręcznika teologii i filozofii na średniowiecznych uniwersytetach, ale pierwsza samodzielna synteza Akwinaty, wyznaczająca nowe ścieżki w jego doktrynie.

Duch św. Augustyna

„Sentencje" Piotra Lombarda (ok. 1100-ok. 1164), zwanego „Magister sententiarum", ucznia Piotra Abelarda, biskupa Paryża i budowniczego katedry Notre-Dame, były wyrazem XII-wiecznych dążeń do systematyzacji teologii. Rodzajem komentarza do fragmentów z pism patrystycznych, głównie św. Ambrożego, św. Hilarego z Poitiers i św. Augustyna. Autor starał się zręcznie pogodzić fragmenty i wyjaśniać wątpliwości, co przyczyniło się w dużym stopniu do popularności.

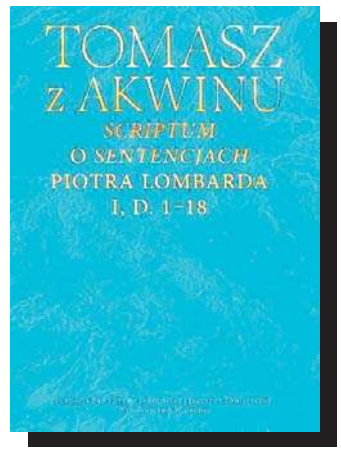
Czteroczęściowe dzieło było tak poczytne, że w 1222 r. Aleksander z Hales przyjął je za podstawowy podręcznik do nauczania teologii na uniwersytecie paryskim, uzupełniający studiowanie Pisma Świętego. Podobną decyzję podjął w 1245 roku Richard Fishacre na uniwersytecie oksfordzkim. Z czasem uzyskanie tytułu magistra teologii wiązało się z umiejętnością komentowania Biblii i właśnie „Sentencji".

Czytanie ze zrozumieniem

Wszyscy wielcy scholastycy, m.in. William Ockham, św. Bonawentura czy Jan Duns Szkot, napisali swoje komentarze do „Sentencji". Św. Tomasz z Akwinu zaczął swój pisać w latach 1252-1254, gdy był tzw. bakałarzem sentencjariuszem w Paryżu. Zdaniem Ptolemeusza z Lukki, Tomasz miał ponownie podjąć pracę nad komentarzem w Rzymie, zanim go zarzucił na rzecz „Summy teologii". W kwestiach od 1 do 18 centralnymi tematami są fundamentalne zagadnienia związane z poznaniem Boga oraz misterium Trójcy Świętej.

To dobra sposobność przyjrzenia się metodologii pracy Tomasza. Nie tylko wykracza poza rolę komentatora, ale tworzy zarazem własne, oryginalne sądy filozoficzno-teologiczne. Rozkłada złożone problemy na mniejsze kwestie i dokonuje drobiazgowej analizy, co pozwala na dogłębne zrozumienie nawet najbardziej subtelnych niuansów teologicznych. „Każdy bowiem poznający posiada poznanie rzeczy poznanej nie zgodnie ze sposobem bycia rzeczy poznanej, lecz zgodnie ze sposobem bycia poznającego" – zaznacza.

Mariusz Grabowski



Tomasz z Akwinu, „Scriptum o Sentencjach Piotra Lombarda", I, D. 1-18, wyd. W drodze, Poznań 2026, cena 89,90 zł

eprasa.pl 9b47bea998